Nr. 14. Lwów, dnia 1. kwietnia 1910. Rok XLIII. Tom LXXIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niemieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Przed Radą Ogólną (Dr. J. P.) — Organizacja Rolników (Dr. J. Thom). — Z praktyki rolniczej (A. Makowiecki). — Dlaczego nie mamy dochodu z gospodarstwa? (S. Wiśniewski). — Organizacja zużytkowania bydła w Galicji (L. K..n), — Konsygnacja ogierów. — Drobne wiadomości — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Z działalności Towarzystwa. — Biuletyn i Giełda. — Fejleton: Pogadanki hipologiczne. (Ost.-Ost.). — Doniesienia kronikarskie. -- Wiadomości handlowe. — Anonse.

Przed Radą Ogólną.

Dawno już nie było tak ważnej chwili w historji Towarzystwa gospodarskiego, jak ta, w której odbędzie się tegoroczna nasza Rada Ogólna. Jeżeli więc kiedy — to dzisiaj z pewnością jest obowiązkiem redakcji organu Towarzystwa, a więc organu ziemian wschodniej części naszego kraju, przypomnąć wszystkim, że jednym z najważniejszych obowiązków członka jakiejkolwiek instytucji czy korporacji jest... wykonywać swe prawa.

Przypomnienie takie nie wydaje się nam ani bezprzedmiotowem, ani niewłaściwem. Bardzo często powodzenie korporacji zależy od tego, czy jej członkowie biorą czynny udział w jej życiu, a to właśnie jest ich prawem, ale równocześnie ich obowiązkiem. Od spełniania zaś tego obowiązku, od wykonywania tego prawa zależą niejednokrotnie losy stowarzyszenia. My zaś — więcej, niż inne narodowości i niż inne zawody, mamy zwyczaj usuwać się od współdziałania w życiu korporacyjnem — nie pomnąc na szkody, jakie przez to wyrządzamy ogółowi.

Tegoroczna Rada Ogólna ma przed sobą trzy ważne zadania do spełnienia. Ma wyrzec — miejmy nadzieję, że, decydujące słowo o przyszłej organizacji stanu rolniczego. Nikomu więcej, jak właśnie Radzie Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego, przystoi wydać sąd o tej tak ważnej dla rolnictwa i dla rolników sprawie. Ona jest dziś główną reprezentantką ziemiańskich sfer i bez jej głosu nie powinna była być kwestja ta rozstrzyganą.

Wydając swą opinię w kwestji przyszłej organizacji rolników i przyszłej reprezentacji rolniczych interesów — winna zarazzm Rada Ogólna Towarzystwa Gospodarskiego głosem swym ukoić i uśmierzyć kwasy i niezadowolenia, jakich w ostatnich czasach byliśmy widzami wśród sfer ziemiańskich w łonie Towarzystwa Gospodarskiego. Głos Rady Ogólnej powinien położyć koniec przykremu rozdwojeniu.

Trzeciem wreszcie zadaniem, jakie ma tegoroczna Rada Ogólna spełnić, to... wybory. Zadanie trudne zawsze; trudniejsze tym razem, niż kiedykolwiek. Poważnie, sumiennie i głęboko zastanowić się muszą delegaci Oddziałów (do których i redaktor *Rolnika* ma zaszczyt należeć), zanim oddadzą swe głosy. Może, a nie powinna, opanowywać pokusa pójścia za głosem chwilowo wzburzonych namiętności. Tej pokusie oprzeć się, a głosować tak, jak tego wymaga nie chwilowa polityka, lecz pamięć na trwałe dobro Towarzystwa — oto najważniejsza w tym roku powinność delegatów.

Znając dzielność umysłów i ciepło serc naszych prezesów i delegatów oddziałowych, nie możemy wątpić, że tegoroczna Rada Ogólna spełni godnie swe zadania i chlubnie się zapisze w dziejach naszego ukochanego Towarzystwa.

* * *

Redakcja dała już niejednokrotnie wyraz swym zapatrywaniom na kwestję przyszłej organizacji i reprezentacji rolnictwa w kraju naszym — i zgodnie, o ile się zdaje, ze znaczną większością naszego ziemiaństwa oświadczyła się przedewszystkiem za zjednoczeniem istniejących Towarzystw dobrowolnych, a przeciw wszelkim związkom przymusowym — poza tem jednak, co stawiamy na pierwszym planie — najmniej przeciwna była nam i jest myśl poruszona przez kn. Leona Puzynę stworzenia Izb rolniczych w kombinacji dobrowolnego zrzeszania się i przymusowej organizaci.

Zastrzegając się więc, że w znacznej części nie solidaryzujemy się z wywodami poniżej zamieszczonego artykułu, którego autor oświadcza się również za Izbami rolniczemi — dajemy mu miejsce w imię bezstronności i w uznanniu potrzeby wyczerpującej dyskusji przed powzięciem ostatecznej decyzji. *Dr. J. P.*

Organizacja rolników.

Ciężkie gromadzą się chmury na horyzoncie i wcale nieświetną przyszłość można wróżyć rolnictwu całej monarchii a w szczególności naszemu. Ze zmianą ordynacji wyborczej do parlamentu, zmienił się i skład tego ciała ustawodawczego, inni ludzie — inne kierunki.

W parlamencie wybranym na podstawie przedtem obowiązującej kuryalnej ordynacji wyborczej, ludność rolnicza miała odpowiednie zastępstwo, tak pod względem ilości, jak i ze względu na jakość posłów, dwie bowiem kurje t. j. kurja większej i kurja mniejszej własności strzegły jej interesów.

Na podstawie czteroprzymiotnikowej ordynacyi wyborczej, weszły w skład parlamentu przeważnie żywioły miejskie, a te bądź to nie znają potrzeb i interesów ziemiaństwa, olbo też są wobec niego wprost nieprzychylnie usposobione.

Taki stan rzeczy musi pociągnąć za sobą fatalne dla rolnictwa następstwa, a dzisiaj już posiadamy tegoż dowody.

Traktat handlowy z Rumunią zawiera Państwo kosztem ziemian a specjalnie kosztem Galicji. Czy korzyści na podstawie tego traktatu, handlowi i przemysłowi przysporzone, dorównają wysokości szkód które rolnictwo poniesie, wątpić należy, to jednak jest pewnem, że 65% ludności dozna wielkiego uszczerbku w swoich zarobkach na rzecz niewielkiej stosunkowo ilości kupców i przemysłowców, reszta bowiem ludności żadnych korzyści nie odniesie. Ceny mięsa dla konsumentów obniżą się może nieco w pierwszej chwili, by w jak najkrótszym czasie podnieść się z powrotem do obecnej wysokości, a cały zysk utonie w kieszeniach handlarzy, pośredników i rzeźników.

Tak tedy dla korzyści bardzo małej sfery interesowanych, narażono dwie trzecie ludności na dotkliwe straty.

Obecnie grozi rolnictwu drugie, niemniejsze niebezpieczeństwo. Spekulanci giełdowi pragną wzbogacić się kosztem producentów i konsumentów naprzemian i chcą na giełdach austrjackich rozpocząć spekulację oszukańczego handlu terminowego zbożem in blanko.

Tak tedy najważniejszy produkt rolniczy, najniezbędniejszy dla ludności pokarm, ma dzięki temu, że rolnictwo dzisiaj nie posiada należytego zastępstwa w parlamencie, stać się przedmiotem niesumiennej i oszukańczej spekulacyi giełdowej. Wobec tych rolnictwu już wyrządzonych szkód i niebezpieczeństwa w przyszłości, muszą ziemianie pomyśleć o obronie swoich interesów, a nie mogąc liczyć na skuteczną ich obronę w parlamencie, powinni sobie stworzyć organ obrony własnej.

Zadaniem takiego organu będzie obrona interesów stanowych. W tym celu powinna taka instytucja wyjść z łona całego stanu rolniczego i stać w bezpośredniej łączności tak z nim, jak z władzami i ciałami ustawodawczemi, tak państwowemi jak autonomicznemi.

Kupcy i przemysłowcy dawno już poznali konieczność takiej instytucji i stworzyli ją sobie w Izbach handlowych i przemysłowych, które strzegą ich interesów stanowych i w znacznej mierze przyczyniły się do skutecznego rozwoju ekonomicznego i podniesienia się handlu i przemysłu.

Rolnictwo innych krajów jak n. p. Francji i Prus posiada w tym celu także swoje Izby Rolnicze. U nas dotychczas nie odczuto potrzeby tworzenia ich, obecnie jednak jak najrychlej powinniśmy je powołać do życia.

W uznaniu tej potrzeby starano się w czasie ostatniej sesji sejmowej o załatwienie tej piekącej kwestyi, rzecz jednak przyszła nagle, nie zdano sobie jeszcze na-

Pogadanki hipologiczne.

XXIV.

Cosel, Kosel czy Koźle? Z Nr. 50 Rolnika z 10. grudnia dowiedzieliśmy się że redaktor Ziemianina Dr. W. Swinarski twierdzi, że miejscowość w Poznańskiem, w której znajduje się depôt pruskich ogierów rządowych nazywającą się dawniej Koźle przezwali Niemcy „Kosel“ przez K a nie przez C.

Faktem jest, że na pieczątkach pocztowych czytamy Kosel przez K, niemniej jednak nie bez racji w Nr. 48. Rolnika zatytułował pan Marjan Jędrzejowicz swój artykuł „Cosel“ pisownią, której i zarząd depôt ogierów na swych drukach używa.

Nie wydaje mi się słusznem mniemanie, jakoby ową miejscowość przechrzcili byli Niemcy z Koźle wprost na Kosel, bo między temi dwoma nazwiskami mieści się trzecie historyczne, które nam Kraszewski w swej powieści uwiecznił.

Pan Jędrzejowicz widocznie trzyma się zasady, że la parole est pour couvrir la pensée.

Ponieważ ja jestem wręcz przeciwnego zdania i gdzie tylko nadarzy mi się sposobność, tam natychmiast tyreoidynę hipologiczną zastrzykuję, powiem Panom, co tam między liniami wyczytałem:

1) „Ogiery półkrwi z Graditz imponują masą, szlachetnością i lekkością ruchów“ — zaś między liniami: „O naszych radowieckich tego niemogę powiedzieć“.

2) „Dwanaście trzechlatków w tip-top kondycji widziałem w ostrej robocie. Już 2 i pół latki rozpoczynają robotę pod siodłem; trzylatki idą do depôt, tam czeka je dalsza praca i próbny galop 1400 metrów. Jako czteroletnie muszą ogiery te odbywać bieg (öffentliches Rennen), pod wagą 75 kg.“. Teraz między liniami: „U nas c. k. Inspektor i komenda nie uznają potrzeby ani trainingu ani publicznej próby“.

3) „206 ogierów przesunęło mi się przed oczami. Egzemplarze z małemi wyjątkami takie, jakie być powinny. Znać długoletnią wytrwałą pracę, system i umiejętność doboru. Sylwetki koni rasowych piękne i wszędzie uderza harmonia i proporcja kształtów, co przy należytem wypróbowaniu jakości równie ważną jest rzeczą“.

A teraz między liniami: „Wysoki Rządzie! Oto chwaląc pruskie porządki a milcząc o naszych, daję Ci w najdelikatniejszy sposób do zrozumienia, że dużo jest jeszcze do zrobienia a jak mało się czyni“!. Zwracając się do Czytelników: „Zrozumcie Panowie, że póki należę do Zentralpferdezuchtbeirathu, do komitetów lub sekcji, nie mogę publicznie w gazetach przeciw występować“.

* * *

Grasuje po Galicji redaktor wiedeńskiej Illustrierte Sportzeitung. Jest to sprytny krakowianin mojżeszowego wyznania. Że reklama jest potrzebną, przyjemną i pożyteczną, o tem wszyscy wiedzą, chodzi tylko o to, by ta reklama nie stała się czemś wręcz przeciwnem, bo: du comble au ridicule il n'y a qu'un pas.

W zupełnie przyzwoitym tonie redagowanym jest n. p. Sport und Salon; tu jednak mamy do czynienia z redakcją, która o swoich klientach w tak „hochstaplerskim“ stylu pisze, że ludzie formalnie wyrywają sobie numera z opisami polskich stajen i sportsmanów; homeryczne śmiechy rozlegają się po cukierniach i kawiarniach Krakowa i Lwowa. Redakcja też musi niezłe robić na Galicji interesa, bo gdzie przyjechać leży w salonie to pisemko, każdy czyta i śmieje się.

Mnie znajomi ze wszystkich stron nadsyłają odnośne numera, pełne podkreśleń, uwag i wykrzykników. Niewiedzieć doprawdy, czy tu podziwiać inicjatywę i spryt tej anonimowej z Wollzeile redakcji, która może umyślnie, ze świadomością celu, w jakim to robi, puszcza senzacyjne blagi, licząc na to, że się ludzie niemi bawić będą, czy

ieżycie sprawy czego właściwie żądać, na jakich zasadach oprzeć taką organizację, jaki jej przydzielić zakres działania.

Dobrze się stało że nie wzięto pod obrady Sejmu projektu niedojrzałego i odłożono kreowanie organizacji zawodowej rolników do jesiennej sesji sejmowej Zwłoka ta wyjdzie na dobre, jest bowiem daną możność przedyskutowania tak ważnej sprawy w prasie, na wiecach, zjazdach i Towarzystwach rolniczych.

Wyłonią się rozmaite projekty, które należycie przestudjowane, mogą dać substrat odpowiedni do wydania ustawy, na mocy której stworzy się organizację zawodową rolników odpowiadającą ich potrzebom, a zastosowaną specjalnie do naszych stosunków.

Im większe będzie zainteresowanie się rolników tą kwestją tem lepiej; polemika w dziennikach o ile będzie prowadzoną sine ira et studio jest w tym wypadku na miejscu i przyczyni się do skrystalizowania pojęć, a tem samem do stworzenia projektu odpowiedniego naszym stosunkom rolniczym.

Jakikolwiek obrót sprawa ta weźmie, o jednem pamiętać powinniśmy, że organ organizacji zawodowej tak skonstruować wypada, żeby przez stworzenie jego nie ucierpiały istniejące Towarzystwa rolnicze, którym mamy do zawdzięczenia podniesienie się rolnictwa w ostatnich 30 latach. Towarzystwa te powinny dalej istnieć obok organizacji zawodowej i wspólnie z nią pracować dla dobra ziemian i kraju, mają one bowiem ogromne pole do działania w kierunku technicznym około podniesienia rolnictwa.

Gdyby nie ta okoliczność, że Rusini przez założenie osobnego ruskiego Towarzystwa gospodarskiego, wprowadzili rozłam narodowościowy w sprawach ekonomicznych. kwestja stworzenia organizacji zawodowej rolników byłaby łatwą do rozwiązania.

Możnaby było c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie przemienić w reprezentacyę zawodową rolników przez zespolenie w nich ziemian i przez nadanie im szerszego ustawowego zakresu działania. Wobec powstania osobnego ruskiego Towarzystwa rolniczego jest to niemożliwe *(? Red.)* A szkoda! działalność bowiem obu wyż wymienionych Tow. gospodarskich była dotychczas pod każdym względem dodatnią. Pod względem narodowościowym kierowały się one tylko słusznością i można śmiało powiedzieć, że wszystkie postanowienia ich nosiły na sobie znamię braku wszelkiej stronniczości.

Wątpię, czy ludność ruska lepiej na tem wyjdzie, że garnie się do swojego nowo założonego Towarzystwa.

Wystarczy zaglądnąć do włościańskich obór założonych przez Towarzystwa gospodarskie, by nabrać przekonania w jak hojnej mierze i bez narodowościowych uprzedzeń, towarzystwa te traktowały sprawę podniesienia chowu bydła włościańskiego. W pierwszym rzędzie korzystali z tej hojności chłopi ruscy we wschodniej części kraju.

Dobrze się stało w tym wypadku, że nie my byliśmy tymi, którzy rzucili kość niezgody, lecz że Rusini sami założyli swoje, na narodowych zasadach oparte, Tow. gospodarskie i przez to dali do zrozumienia że pragną separacji, niechaj więc skutki tego kroku sami sobie w przyszłości przypiszą; wątpię bowiem bardzo, czy lepiej na tem wyjdą.

Z powodu tego rozdziału organizacya zawodowa rolników nie powinna się oprzeć na żadnem *(? Red.)* z istniejących już Tow. gospodarskich, lecz powinna wyjść z łona ogółu rolników i zachowując ścisłą neutralność pod względem narodowym, kierować się wyłącznie chęcią służenia interesom i dobru ogółu ziemian.

---

też mamy do czynienia z człowiekiem, który niemając pojęcia o koniach i sporcie, zebrawszy pewne dane, wyszywa na tej kanwie samochcąc najkomiczniejsze brednie.

I tak: z opisu stada Jezupolskiego dowiadujemy się że Jezupol ist die grösste Zuchtanstalt der Monarchie für Araber Vollblut. Jest tylko 12 klaczy-matek! Że 30.000! morgów lasów jezupolskich (identyczna liczba podana przy Dzikowie) tworzy znakomity teren dla polowań i.... — proszę zgadnąć? — i jazdy na Ski!! Że zamek w Jezupolu położony jest nad spławnym Dniestrem, który tu w szerokich majestatycznych ramach swe fale toczy. Stado produkuje prócz arabów i angloaraby. „In den Armeen von ganz Europa ist die Jezupoier Pferdezucht durch Offiziersreitpferde vertreten!“

Dalej dowiadujemy się, że jedna z klaczy-matek, a mianowicie poczciwa „Kadisza“ w swoim czasie, jako koń użytkowy przebyła dwadzieścia kilometrów w trzech miuutach!! a, by kto nie myślał, że to omyłka drukarska, podkreśla się to twierdzenie kalkulując w dodatku fałszywie, że w ten sposób klacz ta w przecięciu przebyła trzy kilometry na minutę! Bagatela!

Dotychczas 3 $\times$ 3 było 9 a nie 20!

Dwadzieścia kilometrów w trzech minutach to może kiedy aeroplany będą przebywać—choć wątpię. Trzy kilometry na minutę t. j. 180 kilometrów na godzinę... to dla automobilisty mającego maszynę o sile 20 HP jest nielada zadaniem. Najszybsze rekordy koni wyścigowych u nas dochodzą do jednej minuty kilometr, tej jednak szybkości nawet najlepszy z austrjackich 2-latków „Rascal“ w zeszłym roku nie wykazał.

Co w następnych numerach wyczytać można, to już przechodzi najśmielsze oczekiwania. W ilustracjach widzimy n. p. dzieci w koszykach i dowiadujemy się o istnieniu w Galicji osobliwego gatunku sportsmana-filantropa, zapewne i „Herrenreitera“, należącego do najbardziej znanych „Kawalierów“ galicyjskiej szlachty, którego kolory reprezentowane są nieomal że w każdym biegu. Ba! nie tylko w Galicji lecz i na zagranicznych arenach konie jego zaszczytnie biegają. Zwą go „Blumen-Baron“.

Daruje mi pan baron Brückmann, że go żartobliwie zapytam, czy przypadkiem w hiszpańskiej Galicji niema rodzonego brata, a zarazem wyrażę mu kondolencję, że się dał tak naciągnąć. Rzecz cała jest tak komiczną, że szkodliwą być przestaje; nie wątpię też, że pan Baron który może inne, lecz tego właśnie sportu nie uprawia, choć go bardzo lubi, bo na wyścigi do Lwowa zawsze przyjeżdża, pierwszy się z tego epizodu wraz z nami śmieje. Il faut faire bonne mine au mauvais jeu.

Stado Dzikowskie, pierwsze na liście, wyszło jeszcze obronną ręką w opisie, widocznie nie przez redakcję skreślonym. Czyta się o niem z przyjemnością, mimo, że tu i ówdzie razi wysoki tenor reklamowych pochwał, których właściciel z pewnością nie obstalował.

Nieulega kwestji, że stado w Dzikowie stoi bardzo wysoko, lecz by je sprawiedliwie ocenić, należałoby je na dwie części rozdzielić, a raczej wydzielić z niego jeden ród „Grubej“ po Canaletti, pochodzącej ze znakomitego niegdyś stada angielskich koni wyścigowych Hr. Władysława Dzieduszyckiego z Jezupola, brata Hr. Juliusza; bo tylko z tego rodu pochodzące konie jak „Danusia“ „Kulik“ „Klown“ „Kameleon“ wykazały, jak na Galicję, bardzo wysoką klasę.

Reszta koni, to znakomite, przeważnie rosłe, wysoko w krwi huntery najpotężniejszego kalibru, jaki w naszym ostrym klimacie tylko wielki pan nie żałujący najlepszych pastwisk owsa i siana wyprodukować może.

Z opisu dowiadujemy się, że Dzików posiada eine gedeckte Arbeitsbahn i że w stadzie jest aż dziewięć! ogierów. Oczywista są to dodatki pana Chefredakteura; dalej, że to nie są najlepsze produkta stada, które we wyścigach udział biorą. A co to, to nieprawda! Może nie najcenniejsze, lecz z pewnością najlepsze!

Czy dwuletnia, wprost przygniatająca supremacja koni z Dzikowa na naszych arenach nie była wynikiem zbiegu sprzyjających okoliczności, to najbliższa

W tym wypadku niema dwóch zdań; nie można bowiem suponować by w kraju były dwa ciała autonomiczne zastępujące w tym samym kierunku dobro i sprawy rolników ale oparte na podstawach narodowościowych; znaczyłoby to tyle, co podział Galicyi na ruską i polską a do tego dopuścić nie wolno.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki ma być zakres działania nowej organizacji.

Trudno będzie wyliczyć wszystkie jej agendy, na razie zadowolić się musimy podaniem kierunku w którym ona przedewszystkiem działać powinna. Zastępstwo (organ) organizacji zawodowej, powinno dla rolnictwa być tem, czem Izby handlowe i przemysłowe są dla handlu i przemysłu; powinno ono w każdej rolnictwo dotyczącej kwestji zastępywać je tak w obec władz jak i w obec ciał ustawodowczych, a to w roli doradcy i informatora; na podstawie studjów i doświadczenia przedkładać im wnioski tyczące się rolnictwa, obliczone na przysporzenie mu korzyści, czuwać nad kredytem rolniczym, sprawami giełdowemi i handlowemi o ile one wchodzą w zakres rolnictwa, wydawać opinię fachową w poszczególnych kwestyach rolniczych władzom i ciałom ustawodawczym, mianować rzeczoznawców i zarządców (osoby zaufania) dla władz i instytucji, składać władzom kompetentnym peryodyczne sprawozdania o stanie rolnictwa, wreszcie współdziałać przy wyznaczaniu i rozdziale wszelkich subwencji i baczyć, by one w sposób odpowiedni celowi i przeznaczeniu ku zupełnemu zadowoleniu ogółu ziemian użyte zostały.

Widzimy tedy, że bardzo obszernym i bardzo wielostronnym będzie zakres działania tej instytucji; wobec tego powinna ona koniecznie posiadać zaufanie ogółu ziemian, z tej więc przyczyny w tworzeniu jej ogół rolników uczestniczyć musi, czyli że wszyscy ziemianie do organizacji tej należeć powinni.

To dałoby się osiągnąć w dwojaki sposób, albo przez dobrowolne przystąpienie ziemian, albo na podstawie przymusowego (ustawą żądanego) wcielenia ich w skład tej organizacji.

Nie neguję że taka organizacja oparta o dobrą wolę przystępujących, byłaby sympatyczniejszą i łączyłaby w sobie żywioły uświadomione i chętne, lecz znaczna część ziemian zostałaby poza związkiem i to żywiołów po części opozycyjnych, po części nieświadomych celów, którym taka instytucja ma służyć.

Takie poza związkiem stojące żywioły uległyby w znacznej części rychło wpływom sfer rolnictwu nieprzychylnie usposobionych i paraliżowałyby zbyt często działalność organizacji. *(? Red.)*

Prócz tego jeszcze jeden bardzo ważny szkopół. Przy związkach dobrowolnych korzysta wprawdzie z ich pracy ogół, koszta zaś ponoszą tylko niektórzy i w ten sposób związek taki pod pewnym względem mógłby stać się premią dla tych, którzy zostaną po za nim (dla autsiderów), ci bowiem nie orząc, nie siejąc będą zbierali plony.

Widzimy przeto, że dobrowolna organizacja posiada bardzo wiele stron ujemnych i nie pod każdym względem jest mimo sympatycznej formy polecenia godną.

Wobec tego odpowiedniejszem będzie oprzeć organizację zawodową na zasadzie przymusowego należenia do niej wszystkich rolników, tak jak wszyscy kupcy i przemysłowcy należeć muszą do Izb handlowych i przemysłowych.

Skoro przyjmiemy za zasadę przymusowe

---

przyszłość okaże. Faktycznie konie te biegały w latach, w których rody „Piperkowskiej“ i „Lichów“ pierwszy całkiem nie, drugi bardzo słabo był reprezentowany.

Ciekawem jest porównanie tych trzech rodów w świetle statystyki wyścigowej:

Ród **„Grubej“**

stado Zdzisława hr. Tarnowskiego — Dzików.

			Wygrana koron
? **Gruba** *Canaletti (4)* — **Gruba** *The Charmer (11)*	**Camelia** *1887 Alboin (8)*	**Kulik** *1904 Rahu (2)*	13.100
		Klown *1905 Rahu (2)*	11.690
	Delta *1888 Alboin (8)*	**Kameleon** *1906 Rahu (2)*	7.350
		Danusia NP. *1904 Rahu (2)*	14.950
		Wygrana K.	47.520

Ród **„Piperkowskich“**

stado Jana hr. Tarnowskiego — Chorzelów.

Czarnołatka (ar.) *Mustaffa (or. ar.)*
|
Iretka *Iret (or. ar.)*
|
Łysku *1852 Canaletti (4)*
|

			Wygrana koron
Pani Piperkowska *1862 The Reiver (3)*	**Piperkowska II.** *1884 Blankenese (6)*	**Piperkowska III.** *1891 Alboin (8)*	1540
		Wnuczka NP. WL. *1900 Weathercock (5)*	36.475
		Ewka *1902 Glücksritter (2)*	555
		Wygrana K.	38.570

Ród **„Lichów“**

stado Kazimierza Ostoia-Ostaszewskiego.

Klacz *(ar.)* *Turchmen (or. ar.)*
|
Angielka *Goldfinder (4)*
|
Fergussa *1869 Fergus po Fergus (6) (anglo. ar.).*
|

			Wygrana koron
La Beauté *1880 Sclodo (15)*	**Dyrsa** *1885 Justice to Kisbér (3)*	**Licho WL. WK.** *1893 The Donnerhorn (14)*	23.375
		Nemo WL. *1894 The Donnerhorn (14)*	8195
		WL. 2× WK. Licho bez szlarki *1897 Maypole (10)*	15.320
		NP. KA. 2× WL. Liszka *1899 Orvert (3)*	49.130
		Wygrana K.	96.010

Podałem tu tylko główne linie rodów „Czarnołatki“ i „Fergussy“, z których ród Czarnołatki ma ogólną wygraną 74.425 kor. szesnastu końmi; zaś ród Fergussy 111.716 kor. wygranych przez siedmnaście koni.

W tym roku na torze lwowskim z rodu „Grubej“ będziemy prawdopodobnie oglądać aż czterech synów

---

Litery przy koniach w rodowodach znaczą: NP. Nagr. Prezydenta w Krakowie 4.000 kor. WL.: Wielki lwowski bieg z przeszkodami; WK.: Wielki krakowski bieg z przeszkodami; KA.: Wielki Kottingbruński bieg z przeszkodami armii; 2×: dwa razy. Liczby przy nazwiskach ogierów oznaczają rody koni pełnej krwi, do których te ogiery należą podług systemu Brun Lowe'go.

wstąpienie do organizacji wszystkich ziemian, to słusznem będzie, jeżeli i wszyscy wezmą udział w tworzeniu jej reprezentacji, czyli Izba rolnicza, tak ją nazwijmy, powinna wyjść z wyboru ogółu ziemian.

Utrzymanie takiej Izby rolniczej, pociągnie za sobą znaczne koszta, do ponoszenia których wszyscy bez wyjątku ziemianie przyczynić się muszą, tak jak i wszyscy korzystać będą z dodatniej pracy Izby rolniczej.

Z powodu, że członkowie Izby wyjdą z wyboru ziemian, ci będą mieli zapewniony wpływ na skład Izby, a temsamem rękojmię, że zastępstwo ich interesów spoczywa w ręku ludzi ich zaufaniem obdarzonych.

A więc, organizacja zawodowa założona na podstawie przymusowego należenia do niej ogółu ziemian, reprezentacja jej t j. Izba rolnicza wyłącznie ich kosztem utrzymana, i powołana do życia z wyboru ogółu należących do organizacji ziemian.

Organizacja zawodowa powinna łączyć w sobie rolników ziemian w najszerszem tego słowa znaczeniu, a zatem właścicieli gruntów rolnych i leśnych, użytkowców i dzierżawców.

Dzierżawców jednak jedynie wtedy, jeżeli trudnią się rzeczywiście gospodarstwem i to bądź osobiście, bądź przez swoich ludzi. U nich bezwarunkowo tego wymagać się powinno.

Interes bowiem właściciela w podniesieniu się rolnictwa zawsze istnieje, bez względu na to, czy on czynnie trudni się gospodarstwem czy nie, w tym bowiem wypadku zależeć mu musi na podniesieniu wartości jego własności i renty gruntowej; w podobnej poniekąd sytuacji jest użytkowca, dla którego renta gruntowa i podniesienie się dochodów gospodarstwa stanowi wyłączną wartość jego prawa użytkowania.

Zupełnie odmienne w tym względzie stanowisko zajmuje dzierżawca.

Z chwilą, w której przestaje trudnić się dzierżawcą traci on wszelki osobisty interes w rozwoju rolnictwa, a tem samem występuje z grona ziemian, nic prócz wspomnień nie łączy go więcej z rolnictwem, a to w tym wypadku niewystarczający moment do korzystania z praw i beneficjów i do ponoszenia ciężarów w tej materji.

Dla właścicieli i użytkowców, przynależność do organizacji ma swoje źródło w prawach rzeczowych, dla dzierżawców w prawach osobiście nabytych.

Prawo nabyte na podstawie rzeczowej do przedmiotu tego jest przywiązane i przechodzi z właściciela na nabywcę, prawo zaś dzierżawcy zaczyna się jako czysto osobiste z chwilą rozpoczęcia jego czynności gospodarczej i kończyć się powinno z chwilą, w której przestaje trudnić się rolnictwem. Ze względu na to, że tylko temu kto stale, przez dłuższy przeciąg czasu zawodowo trudni się rolnictwem zależy na jego rozwoju, trzeba dzierżawców podzielić na dwie kategorje, a to na:

1) tych, którzy dzierżawią pewien przedmiot na dłuższy przeciąg czasu i

2) tych, którzy dzierżawią jedynie dla wykonania pewnej czynności, a z wykonaniem jej wychodzą z dzierżawy jak n. p. dzierżawcy wypasów, wyrębów, sianokosów i t. d., tacy z natury rzeczy nie powinni należeć do organizacji zawodowych.

Ponieważ należenie do organizacji pociągnie za sobą pewne koszta, przeto oznaczyć wypadnie minimum własności, której posiadanie obowiązuje do zarejestrowania w poczet rolników (ziemian) zorganizowanych.

W tym względzie wzorować sie można na istniejących w Prusiech Izbach rolniczych, których budżet pokrywają nałożone na gospodarstwa dodatki do podatków.

Jako minimum przyjęto tam tego rodzaju gospodarstwo rolne lub leśne, które samo dla siebie będzie w stanie dać właścicielowi, użytkowcy lub dzierżawcy konieczne środki utrzymania (*eine Ackernahrung*).

Do rzędu takich gospodarstw zalicza się w Prusiech wszystkie te gospodarstwa rolne lub lasowe, które opłacają rocznie pewną, w każdej prowincji specjalnie jako minimum oznaczoną kwotę, tytułem podatku gruntowego a właściwie, które wykazują pewien minimalny dochód czysty z gruntu (*Grundsteuerreinertrag*).

Właściciele, użytkowcy i dzierżawcy gospodarstw niżej opodatkowanych nie podlegają przymusowi należenia do zawodowej organizacji rolniczej.

Oznaczeniu takiego minimum przyznać trzeba rację, ponieważ dopiero wtedy, jeżeli dotyczące gospodarstwo, stanowi podwalinę bytu rolnika, staje się ono dla niego głównem źródłem zarobku i wówczas leży w jego własnym interesie podniesienie rentowności gospodarstwa, a z nią własnych dochodów.

Zupełnie słusznem będzie żądanie, by ziemianie przystąpili do związku dążącego do podniesienia rentowności ich gospodarstw, a skoro związek ten jedynie dla przysporzenia im korzyści i podniesienia ich dochodów istnieje, przeto muszą oni ze swej strony ponosić wszelkie koszta z założeniem i utrzymaniem zwiazku (organizacji) połączone.

Najodpowiedniej będzie, nałożyć na wszystkie gospodarstwa przekraczające minimum dochodu ustawą oznaczonego, pewien procentowo do wysokości opłaconego przez nie podatku gruntowego, unormowany dodatek.

Taki dodatek do podatku, rozumie się samo przez się, obciąża własność gruntową, lub tytuł prawny, na podstawie którego ziemianin z gruntu korzysta, jak n. p. użytkowca i dzierżawca, nie zaś osobę właściciela, dzierżawcy lub użytkowcy; jest to więc ciężar realny, przywiązany do przedmiotu lub tytułu prawnego, zmiana właściciela pozostaje zatem bez wpływu na obo-

---

„Kamelii“. Prócz znanych już „Klowna“ i „Kameleona“ ma biegać ich 3-letni półbrat „Kupidynek“ po Troubadurze (4) i 9-letni „Kartel“ po Rahn, który ma być pod względem budowy nadzwyczajnym okazem.

Co ze stada Chorzelowskiego, w którem jest cztery klacze-matki z rodu Czarnołatki, w tym roku biegać będzie, nie jest mi wiadomem. Chorzelów sam nie trenuje, wydzierżawia najlepsze Rotm. Kollerowi, który całą swą stajnię okrywa tajemniczością, swojej listy trainingowej nigdy nie ogłasza.

Z rodu „Fergussy“ mają w tym roku biegać dwa 3-latki: „Lis“ po Farurey od Licho bez szlarki i „Licho ze szlarką“ po siwym Caboulot od Licho.

* * *

A propos wyścigów, przybywa nam nowa stajnia. W Rozwadowie trener Pastuch przygotowuje sześć koni galicyjskich półkrwi ks. Grzegorza Lubomirskiego, dla Lwowa i Krakowa. Jest to dla nas prawdziwą niespodzianką. Książe bowiem ma stajnię wyścigową we Wiedniu, ta więc w Galicji, w której wszystko jest krajowe dowodzi, że „Pan na Rozwadowie“ staje w szeregu tych, którzy składają ofiary na ołtarzu naszej rodzimej hodowli. Oby takich więcej było!

* * *

Hr. Władysław Dzieduszycki powrócił z Bombaju i przywiózł ze sobą pięć ogierów orjentalnych.

Jest to fakt, który złotemi literami zapisać możemy w naszych annałach. Wnuk hr. Juliusza poszedł w jego ślady. Z własnej inicjatywy, na własny koszt odbył daleką podróż i dotarł do właściwego źródła, w którem, co tylko Arabia ma najcenniejszego, w nim się koncentruje.

„Tysiąc ogierów widziałem“ powiedział mi hr. Władysław, „a takie, jak niektóre z tych, jakie my tu dostajemy, to tam we fiakrach chodzą“.

Nabytków jeszcze nie oglądałem, widziałem fotografie, podług nich sądząc pojmuję entuzjazm naszego Argonauty. Przybył nam do kraju między innemi arab-wyścigowy, który tam ok. 40 000 kor. wygrał. Weteran z urwanem ścięgnem! Lecz nie uprzedzajmy. Nie wątpię, że hr. Dzieduszycki sam się z nami w *Rolniku* podzieli swemi wrażeniami.

13. marca 1910. *Ostoia-Ostaszewski.*

wiązek opłacania dodatków i na prawo korzystania z pracy organizacji około podniesienia rolnictwa.

Taksamo cięży ten obowiązek na przedsiębiorstwie rolniczem mimo że właściciel jego, ze względów ustawowych ad personam, nie może być członkiem organizacji n. p. małoletni, obcopoddany, odsiadujący karę więzienną i t. d.

Ten sposób pokrycia budżetu zapewnia stałość jego i pozwala na ułożenie preliminarzy na przyszłość, a ze względu na jednolitość jest dla wszystkich interesowanych sprawiedliwym miernikiem.

Uważam tego rodzaju rozwiązanie kwestyi za słuszne, a to z tego powodu, że wszyscy ziemianie korzystają z założonej na tej podstawie organizacji zawodowej i wszyscy równomiernie przyczyniają się do kosztów jej utrzymania.

Ze względów narodowościowych forma ta będzie u nas także najodpowiedniejszą; przymusowy jej charakter łączy wszystkich ziemian w jedną organizację z dokładnie oznaczonym wyłącznie ekonomicznym zakresem działania, a ponieważ opiera się ona na zasadzie, że wszyscy obowiązani w równej mierze korzystają z praw, przeto tak Polacy jak Rusini w naturalnym stosunku wejdą w skład tej reprezentacji. Istniejące u nas Towarzystwa rolnicze, którym przez założenie ruskiego Tow. rolniczego nadano charakter narodowościowy, będą mogły pod względem technicznym pracować wyłącznie dla dobra swoich członków już podług narodowości ugrupowanych.

Pod pewnym względem c. k. Galicyjskie Tow. gospodarskie we Lwowie skorzysta z założenia ruskiego Tow. gospodarskiego. Rusini bowiem korzystali z dobrodziejstw Tow. gosp. w stopniu, który nie stał w żadnym stosunku do tego, czem się oni, będąc przeważnie włościanami i korzystając z wszelkich możliwych ulg, przyczyniali do kosztów utrzymania c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Najmniej sympatycznym i najmniej odpowiednim był projekt założenia Rady kultury krajowej i to z następujących powodów:

W skład Rady mogli wejść ludzie których z rolnictwem de facto nic nie wiąże, z góry był już oznaczony stosunek procentowy Polaków i Rusinów, znowu więc ta nieszczęsna kwestja narodowościowa w sprawach ekonomicznych i w dodatku z góry już jako norma obowiązująca narzucona, a to przecież w tym wypadku jest niedopuszczalne.

Projekt uchylił wszelki udział ziemian od wpływu na skład Rady kultury krajowej. Ziemiaństwo nasze chyba jest dostatecznie uświadomione, by mogło samo stanowić o swoich zastępcach i nie zachodzi potrzeba narzucania mu ich.

Wreszcie Rada kultury krajowej w myśl projektu, miała być ciałem czysto biurokratycznem, a nie organem wyszłym z łona ziemiaństwa, a tylko do takiego możemy mieć zaufanie, że w naszych sprawach stanowych odpowiednio nas zastąpi.

Organizacja zawodowa musi przeto wyjść z naszego łona, być kością z naszej kości, ciałem naszego ciała jeżeli ma działać na naszą korzyść i posiadać nasze zaufanie. *Dr. Józef Thom.*

We Lwowie, w lutym 1910.

Andrzej Makowiecki.

Z praktyki rolniczej.

IV. Pastwiska trwałe.

(Dokończenie).

W poprzednich rozdziałach wyczerpaliśmy szczegółowo sposób racjonalnego założenia trwałego pastwiska, które świetnie przezimowawszy, cieszy nas już w marcu swą aksamitną, zieloną runią, chociaż pastwiska naszych sąsiadów z daleka odbijają jeszcze ponurą szarzyzną martwoty.

Nim nadejdzie koniec kwietnia, a z nim czas wypuszczenia bydełka i stadniny na zieloną paszę, należy pomyśleć o podzieleniu pastwiska na ogrodzone kwatery, by umożebnić trzymanie bydła dzień i noc na niem, jako też by użytkowanie tegoż było racjonalne i oszczędne. Niemożebnem jest ścisłe oznaczenie wielkości poszczególnych kwater dla danej ilości bydła, ponieważ szybkość wzrostu traw, zawisłą jest od bardzo wielu przyczyn, jako to od rodzimej siły gleby, od ilości nawozów, jakie daliśmy przy zakładaniu tegoż, od przedplonu, od pierwszych miesięcy po zasiewie, czy były one korzystne dla zakorzenienia się młodych roślinek, wreszcie od klimatu danej okolicy.

Przeciętna jednakże, którą możemy szablonowo zastosowywać bez popełnienia wielkiego błędu, jest obsadzanie każdego hektara danej kwatery 12 sztukami krów, względnie 16 jałownikami. Mając przeto 60 krów, zagradzamy mniej więcej pięciohektarowe przestrzenie pastwiska. Podstawową myślą, którą się kierujemy przy oznaczaniu wielkości kwater jest stwierdzony praktyką fakt, że na mniejszych przestrzeniach trzymane bydło nie traci czasu na wyszukiwaniu lepszej paszy i nie stłukuje tem samem trawy, lecz od razu się pasie, a jeszcze ważniejsze, że zmiana miejsca pobudza bydlę swą nowością do pożerania większej ilości paszy, a tem samem lepszego nasycania się. W ten sposób wyzyskamy lepiej n. p. przestrzeń 10 hektarów dzieląc go na 2 kwatery, niż puszczając bydło od razu na całą przestrzeń. Możnaby wprawdzie i bez ogradzania wyzyskiwać pastwiska z pomocą pastuchów, stopniowem wypasaniem, lecz bydło nie widząc naturalnej zapory, pasie się niespokojnie, starając się dostać do świeżej paszy; pastusi mając z tego powodu dosyć kłopotu, nie wyzyskują dostatecznie pastwisk i puszczają bydło zarychło na dalsze pola, a wreszcie tracimy możność pozostawiania bydła na pastwisku przez noc, kiedy się ono najlepiej pasie, nieprzygrzywane słońcem i nie niepokojone owadami.

Częsta zmiana pastwiska działa na zwiększanie się mleczności krów i tak Schneider z Kleeberg ze swej długoletniej praktyki wykazuje n. p. w lecie 1907 roku w miesiącu lipcu następujące różnice dziennego udoju przy zmianie kwater: 3/7 — 247 litrów mleka, 4/7 — 270, 9/7 — 237, 10/7 — 255, 14/7 — 230, 15/7 — 242, 20/7 — 220, 21/7 — 222, 28/7 — 260.

Wykaz ten oprócz pouczenia nas jak znaczną różnicę w mleczności krów wytwarza każdorazowa zmiana pastwiska, poucza również jaką szkodę lub korzyść przynoszą nam zimne słoty, względnie ciepła pogoda, n. p. 21/7 przy zmianie pastwiska wobec zimnego deszczu było przyrostu udoju tylko 2 litry, wtedy gdy taż sama kwatera już częściowo spasiona przy ciepłem pogodnem dniu 28/7 zniewoliła tą samą ilość krów do dania 260 litrów.

Ponieważ krowy dojące się zużywają więcej sił żywotnych na wytwarzanie mleka, niż krowy ustające się dojić, lub zupełnie zasuszone, przeto nie trzymamy tych pierwszych na jednej kwaterze tak długo, aż ta zostanie zupełnie wypasioną, lecz dopuszczamy tylko spasanie górnej, najpożywniejszej połowy traw, przepędzając je na drugą świeżą kwaterę, zaś tamtą dopasamy krowami przestającymi się dojić i zasuszonemi, jako też jałownikiem powyżej 18 miesięcy wieku.

Ważnem jest przy wychowie cieląt, by je jak najwcześniej na wiosnę usunąć z zabójczej atmosfery stajennej, która na młody organizm tak niekorzystnie oddziaływa, przeto przeznaczamy dla nich osobną kwaterę położoną na przepuszczalnem suchem miejscu, a zasiloną podwójną ilością wapna i wypuszczamy tam cielęta od najmłodszych do 9 miesięcznych, najpierw w dnie ciepłe w samo południe, a potem przedłużając stopniowo ich pobyt tamże, zostawiamy je od początku czerwca aż do późnej jesieni stale dzień i noc na pastwisku. Ma się rozumieć, że po spasieniu pierwszej kwatery należy przepędzić cielęta na drugą świeżą.

Jałownik od 12 do 18 miesięcy wieku powinien otrzymać lepsze pastwisko niż starszy jałownik, przeto czynimy tak jak wspomniałem przy krowach, spasając

najpierw młodszym, a dopasając do reszty starszym jałownikiem.

Buhajki przeznaczone tak na chów, jak i na opas powinny począwszy od 12 miesiąca paść się osobno na najlepszych częściach pastwisk, a oprócz tego dostawać po trochę owsa.

O ile skubanie trawy przez bydło i budowa racic tegoż, działają korzystnie na dalszy wzrost i rozrost traw, o tyle zbyt nizkie zgryzanie przez konie, a także budowa kopyt, działają niekorzystnie na odrost tychże. Najpraktyczniej przeto puszczać źrebaki i klacze razem z bydłem, nie przekraczając 10% ilości tegoż. Puszczamy je tylko z bydłem dopasającem do reszty nadpasione już kwatery, to jest z suchemi krowami i starszym jałownikiem.

Zmiana kwater odbywa się w południe i to tylko przy suchej pogodzie, w celu uniknięcia wzdęć i wogóle zaburzeń w trawieniu

Chcąc hodować tanio, należy karmić cielęta do roku bardzo intenzywnie, od tego czasu zaś ekstenzywnie, to jest przez lato na samem pastwisku, bez dodawania innej paszy, zaś w zimie na sianie, słomie, plewach, z małym dodatkiem buraków względnie kartofli.

Przy tej sposobności muszę przypomnieć, jak ważną rolę dla rozwoju kości u młodzieży i dla rozwoju płodu u cielnych krów, a także dla normalnego trawienia wogóle odgrywa szlamowana kreda, zadawana karmie codziennie, począwszy od małego cielęcia gdy te rozpoczynamy karmić z ręki, aż do końca użytkowości bydlęcia. Poczynając od 20 gramów dziennie dla małego cielęcia, dochodzimy stopniowo aż do 120 gramów dla krowy i wogóle dla bydlęcia ponad 3 rok wieku.

Nie zapominajmy również o soli, która jest teraz tak tanią w denaturowanej czerwonej formie, a przez regularne dawanie której, ochraniamy od licznych zaburzeń narządów trawienia, jako też pobudzamy krowy do większej wydajności mleka. Gdy cielę z mleka i wogóle wodnistych pójł przechodzi na wyłącznie suchą paszę, należy rozpocząć z dawaniem soli od małych dawek na końcu noża, zwiększając stopniowo aż do 50 gramów dla dorosłej sztuki. Wszelka pasza nadpsuta, stęchła, nadmarznięta, przez sparzenie i dodanie soli staje się smaczną i łatwo strawną.

Bardzo ciekawe i pouczające doświadczenia porobił tenże Schneider w Kleeberg, że jałownik karmiony ekstenzywnie i bardzo tanio przez zimę, w dwójnasób opłacał pastwisko w lecie, przeciwnie zaś intenzywnie i drogo karmiony przez zimę, wykazywał bardzo lichy przyrost żywej wagi na pastwisku.

Doświadczenia powyższe są tak ważne, że uważam za wskazane wspomnieć o nich tutaj w szerszem streszczeniu.

Podaje tenże trzy charakterystyczne wyniki prób, a mianowicie:

1) 15 niecielnych jałówek rasy nizinnej, w wieku 3 do 4 miesięcy a przeciętnej wagi 107 klg. w chwili wypędzenia na pastwisko dnia 1. maja 1906 przybrały wagi przez sezon pastwiskowy po 1. listopada tegoż roku, bez dodawania jakiejkolwiek karmy ponadto, przeciętnie 102 1/2 klg. Przez następną zimę od 1/11 1906 po 1/5 1907 dostawały przez dzień siana małemi dawkami, ile tylko zjadły, z dodaniem po parę kilo buraków na sztukę, a na noc owsianą słomę, nie wspominając o rzeczy rozumiejącej się samo przez się, że szlamowana kreda i sól były podawane regularnie w dawkach normalnych. Karmione tak skromnie przez zimę jałówki te przybrały wagi przez całe 6 miesięcy zimowych w przecięciu tylko po 30 klg. na sztukę. 1 maja 1907 wypędzono je na pastwisko i trzymano na niem dzień i noc, bez dodawania jakiejkolwiek karmy ponadto, a przeciętny przyrost w czasie tego drugiego sezonu pastwiskowego był wyjątkowo korzystny, bo po 140 klg. na sztuce. Przeto w ciągu 18 miesięcy, jałówki te przybrały na wadze w przecięciu po 272 klg. na sztukę.

2) Druga próba była przeprowadzoną z 10 jałówkami rasy nizinnej które 1/5 1906 przy wypędzeniu na trwałe pastwisko, miały w przecięciu żywej wagi po 175 klg. a wieku 6 do 7 miesięcy. W czasie pierwszego sezonu pastwiskowego był przeciętny przyrost na wadze po 120 klg. W zimie 1906/7 była karma również ekstenzywną, przeciętny przyrost zaś tylko po 13 klg., w drugim sezonie pastwiskowym, w czasie którego te cielice były już cielnemi, był wyjątkowo wysoki przyrost pomimo, że wyszły one wcale mizerne z zimy, bo po 180 klg. na sztuce. W ciągu 18 miesięcy przyrost żywej wagi był po 322 klg. na sztuce.

3) Trzecia próba jest najcharakterystyczniejszą, bo wykazuje dowodnie a w jaskrawy sposób, jak niekonsekwentnem jest dawanie jałówkom w ciągu zimy, oprócz siana, słomy i trochę buraków względnie kartofli, ponadto jeszcze treściwej drogiej karmy.

Wzięto do tej próby również jałówki w wieku 6 do 7 miesięcy i tej samej przeciętnej żywej wagi co i w drugiej próbie, to też w pierwszym sezonie pastwiskowym przybyło im wagi prawie tyle co i w powyższym bo po 125 klg. na sztukę. W zimie 1906/7 dawano im oprócz paszy, w drugiej próbie wymienionej, jeszcze ponadto po półtora kilograma treściwej karmy na sztukę dziennie. Przyrost w zimie tej partji, był znacznie wyższy, co zawdzięcza się intenzywniejszej karmie, bo po 82 i 1/2 klg. na sztuce, w porównaniu do 30 względnie do 13 klg. przyrostu zimowego w pierwszej i drugiej próbie. Cóż kiedy następny sezon pastwiskowy wykazał przyrostu przeciętnego tylko po 87 1/2 klg., w porównaniu do 189 klg. przyrostu pastwiskowego w drugiej próbie. W ciągu 18 miesięcy przyrost żywej wagi był tylko po 295 klg. wtedy gdy przy po. wyższej znacznie tańszej karmie, przyrost ten był o 27 klg wyższy na każdej sztuce.

Wydawszy przeto sporo pieniędzy na treściwą karmę, której zużył przez zimę po 270 klg. na sztukę, otrzymał jako rezultat zmniejszenie przeciętnego przyrostu do 27 klg. na sztuce.

Na tych licznych i innych próbach opierając się stawia Schneider, jako podstawową regułę korzystnego, rzeczywiście opłacającego się chowu bydła, by karmić cielęta przez pierwszych sześć miesięcy ich życia, jak najintenzywniej, to jest nie żałując im mleka, nieprzechodząc zbyt prędko na mleko zbierane, a a pójła sporządzać z prażonej owsianej mąki, jako też z lnianej. Im silniejsze cielę w 6 miesiącu, tem się bardziej oznacza potem siłą rozwoju i lepszem spożytkowaniem taniej karmy pastwiskowej i droższej zimowej.

Jeżeli naprzykład dosięgną cielęta półroczne przeciętnej wagi po 175 klg., to zaraz w pierwszym pastwiskowym sezonie przybiorą one w przecięciu mniej więcej po 125 klg. na wadze, wtedy gdy tejże rasy i po takichże rodzicach cielęta ważące w 7 miesiącu tylko 125 klg. wagi, zmniejszonej wskutek mniej intenzywnej karmy w ciągu pierwszych sześciu miesięcy ich życia, osiągną w pierwszym sezonie pastwiskowym najwyżej po 85 klg. na sztukę przyrostu wagi.

Ponieważ zaś wyrośnięte bydle waży przeciętnie w dwójnasób tyle ile ważyło w 12 miesiącu swego istnienia, przeto łatwo obliczyć jaką korzyść przynosi hodowcy intenzywne karmienie cielęcia w pierwszem półroczu jego życia.

Przeto naturalnem prawem rozwoju jest, że im szybszy rozwój organizmu zwierzęcia w początkowym okresie jego egzystencji, o tyle szybszym jest i dalszy rozwój tegoż, i tem większa żywa waga przy ukończonym rozwoju.

Spostrzegł on też, że cielęta po tym samym byku, lecz po krowach o różnej żywej wadze, stosują szybkość swego rozwoju do ciężkości organizmu matki. Im cięższa krowa, tem szybszy rozwój jej cielęcia.

W jesieni i w pierwszej połowie zimy urodzone cielęta szybciej rozwijają się i lepiej spożytkowują następnie pastwisko, niż cielęta urodzone w drugiej połowie zimy i na wiosnę.

Gdy w maju, przy najpożywniejszej soczystej trawie, cielęta są już o tyle silne, że mogą z tej paszy w pełni korzystać, to rozwój ich będzie przez lato bardzo szybki; wtedy gdy cielę korzystając z pastwiska dopiero w drugiej połowie lata, kiedy trawa jest już mniej soczystą i mniej dostosowaną do delikatnego żołądka cielęcia, ro-

zwój jego będzie powolniejszy, co się też odbije na przyszłym jego rozwoju, ponieważ zastój przyrostu w pierwszych 12 miesiącach nie da się już nigdy i niczem powetować. Ponadto jałówki silniej rozwinięte można już w 18 miesiącach puszczać do byka, wtedy gdy słabiej rozwinięte dopiero o 6 miesięcy później mogą być odstawione. Przez nieracjonalny chów produkujemy osobniki słabsze, a pomimo tego kosztowniejsze, bo z opóźnieniem początku użytkowności tychże.

Powracając do powyższych trzech prób, przestrzega Schneider przed zbyt intenzywną zimową karmą, która nie tylko nie opłaca się, lecz przeciwnie przynosi znaczną stratę, ponieważ bydle tak przezimowane wychodząc na wiosnę tłuste, musi wpierw stracić na pastwisku na wadze, nim zacznie przybierać, zaś bydlę idące na wiosenne pastwisko w stanie gorszego wyglądu, zaczyna zaraz od pierwszych dni przybierać na wadze, nie tracąc czasu na przyzwyczajanie się do tej nowej formy pożywienia.

Schneider zauważył również, że bydlęta zimowane w stajniach, z których obornik nie wyrzucano co dzień, a raz na parę tygodni, daleko gorzej rozwijają się na pastwisku.

Przy zakładaniu pastwisk rachujemy na każdą dorosłą sztukę $^3/_4$ hektara, a na jałownik $^1/_2$ hektara. Chociaż racjonalnie założonego pastwiska nie trzeba tyle, lecz wolimy mieć paszę i w rezerwie, licząc na to, że nowo założone pastwiska nie są tak wydatne jak starsze i że niekorzystne lato może spowodować lichy odrost traw. Takie rezerwowe części pastwiska kosimy na siano niedopuszczając do wykłaszania się traw.

Ważnem jest, by oddzielnych kwater nie spasać zbyt nizko, bo w takim razie odnawianie się traw potrwa zbyt długo, a w razie posuchy i spieki niezacieniona ziemia zbytnio wysycha i powoduje czasowe obumarcie roślin, tak że pastwisko przestaje się odnawiać, aż do następnego deszczu, wtedy gdy niezbyt nizko zgryzione trawy, pomimo suchej skwarnej pory odnawiają się wesoło i prędko.

Niemiłą rzeczą są wybujałe kępy traw w miejscach wypróżnienia się bydląt, bo trawy tej bydle nie ruszy, wskutek czego ona się kłosi i starzeje, a oprócz psucia estetyczności wyglądu całości pastwiska, przynosi szkodę przez nieproduktywność tych miejsc w dalszym okresie pastwiska.

W niektórych gospodarstwach trzymają umyślnego człowieka, który cały dzień chodzi po pastwiskach uzbrojony w twardą miotłę i rozmazuje cienko świeże wydzieliny, wskutek czego pierwszy deszcz spłucze je z traw, tak, że po kilku tygodniach bydło pasie w tych miejscach bez zarzutu. Jeżeliby jednakże pomimo tego potworzyły się takie wybujałe kępy, to należy je posypać solą z rana przy rosie, a bydło zgryzie je do szczętu. W ostateczności jeżeli po przepędzeniu bydła na nową kwaterę zostanie znaczna ilość niezgryzionych kęp, należy puścić kosiarkę, by przeszkodzić wykłoszeniu się traw.

Należy tak manipulować z użytkowaniem pastwisk, by nam takowe wystarczyły suto, to jest by się bydło w zupełności nasycało, aż po koniec października.

Jeżelibyśmy uważali w ciągu lata, że która z kwater nie odnawia się dość szybko, należy ją podwieść zaraz kompostem, lub też w braku wolnych zaprzęgów rozsiać saletry w ilosci 50 klg. na hektar. W braku stosownego siewnika możemy również rozsiać równo rękami tę małą ilość soli nawozowej, mieszając ją z podwójną ilością suchej czysto przesianej kompostowej ziemi. Saletrę rozsiewa się tylko na takie pastwiska, na które bydlęta powrócą dopiero za parę tygodni, sól ta bowiem jest za silną dla nich trucizną.

W późnej jesieni możemy pomocniczo puszczać bydło na ściernie, na stare koniczyska, gdy sucha jesień i na młodą koniczynę w ściernі, lecz tylko w porze południowej i niedłużej jak na jedną godzinę; wreszcie liście buraczane w niewielkiej ilości podawane i koński ząb dopełnią całości pomocniczej zielonej paszy. Lecz pomoc ta w dalszych latach po założeniu pastwisk i racjonalnem ich zasilaniu stanie się zbyteczną, odrost traw bowiem powinien być wystarczającym bez przerwy do końca października.

Na racjonalnie założonych i prowadzonych pastwiskach odrost traw jest tak równomierny, że w r. 1904, pamiętnym niebywałą posuchą, niepotrzebowali właściciele takich pastwisk uciekać się do pomocniczej karmy, nawet dla krów dojących się.

Te ostatnie wprawdzie opłacają dodawanie pomocniczej paszy pod jesień, a waga do mleka i próbne udoje wskażą nam kiedy ilość mleka zaczyna spadać, bez powodów zmian atmosferycznych, a tem samem kiedy przyszedł czas poddawania dojącym się krowom po trochę paszy pomocniczej.

Korzyść pozostawiania bydląt w nocy na pastwisku omówiłem już pierwej, tu zaznaczam, że nigdy ta korzyść nieuwidoczni się tak jaskrawo, jak u mlecznych krów w upalne lato. Słowem sprobójmy a nie pożałujemy, pozostawić także i krowy dzień i noc na pastwisku. Prędzej już w upalne dnie wskazanem jest w południowych godzinach zapędzać krowy do przewiewnej stajni, ponieważ zbytni żar promieni słonecznych, źle oddziaływa na produkcję mleka.

Kiedy mamy spędzać bydło z danej kwatery oceniamy okiem, nie trzymając się szablonowo pewnego czasokresu. Również orjentujemy się okiem, które kwatery należy wpierw spasać, by nie dopuścić do przestarzenia trawy, nie trzymając się niewolniczo kolejі.

Kosimy kwaterę tylko w ostatecznym razie, gdy grozi wykłoszeniem się, a spaść jej nie możemy.

Stare pastwiska w dobrej kulturze dochodzą z czasem do tak wielkiej produktywności, że na wielką krowę potrzeba w przecięciu na całe lato tylko ćwierć hektara.

Obliczmy co to za olbrzymi dochód, przy mlecznej rasie krów!

W Niemczech pozostawiają nawet wysoko cielne krowy dzień i noc na pastwisku i pozwalają im tam cielić się, utrzymując, że ciężkie porody przy takim systemie prawie nie zdarzają się. Bydlęta przyzwyczajone od wiosny do pozostawania na pastwisku bez przerwy, mogą pozostać tamże do listopada, nieobawiając się słot i przymrozków. Nawet cielne krowy bezkarnie zjadają trawę pokrytą szronem. Wyjątek stanowią tu dojące się krowy, na które musimy zwracać większą uwagę, jednakże sucha, chociaż mroźna pora nie obniża wydajności mleka, deszcze zaś jesienne działają bardzo ujemnie.

W tych kilku słowach wyczerpałem główne podstawy racjonalnego zakładania, zasilania i użytkowania trwałych pastwisk, i radzę szczerze niezwlekając zakładać takowe stopniowo, bo one powinny i muszą odegrać wybitną rolę w niedalekiej przyszłości w ratowaniu zagrożonej pozycji rolników.

Dlaczego nie mamy dochodu z gospodarstwa?

Nakładem „*Wydawnictw Centr. Towarzystwa roln.*" w Królestwie Polskiem, ukazało się na półkach księgarskich drugie uzupełnione wydanie broszury pod powyższym tytułem, której autorem jest p. Wojciech Wyganowski wybitny rolnik w Król. Polskiem.

Ze broszura ta obudziła niezwykłe zainteresowanie w szerokich kołach rolniczych, to dowodem tego zupełne wyczerpanie pierwszego nakładu w ilości 2000 egzemplarzy w ciągu roku.

Autor wykazuje liczne błędy popełniane przy organizacji i prowadzeniu tamtejszych gospodarstw, a zarazem podaje praktyczne rady i wskazówki mające na celu usunięcie popełnianych błędów.

Jakkolwiek wszystkie spostrzeżenia podnoszone w wspomnianej broszurze odnoszą się głównie do stosunków rolniczych w Królestwie, to jednak zdrowy i trafny sąd w sprawach rolniczych wygłoszony tam przez autora,

trafia z łatwością do przekonania każdego rolnika i pobudza go do krytycznego zastanowienia się nad swoją działalnością fachową, a z bliższego poznania się z tą broszurką niejeden i z naszych rolników może odnieść prawdziwy pożytek.

Na wstępie autor zastanawia się nad tradycyjnem utyskiwaniem rolników „na ciężkie czasy", — nawet i wtenczas mówią gospodarze o ciężkich czasach, gdy para zboża była 18—20 rubli a buraki 1·35. Narzekaliśmy na brak robotnika, gdy go płaciliśmy 12—30 kopijek. „Konkurencja amerykańska" — „złe konjunktury", — „niefortunne traktaty handlowe", „zły klimat" i t. p., wszystko to uważa się za rzekome przyczyny niepowodzeń w rolnictwie i „ciężkich czasów", a jednak według zapatrywań autora nie te są prawdziwe przyczyny ciężkich czasów, ale nasza własna niezaradność, bo jak się autor wyraża „czasy są dobre, a kto ma głowę na karku ma dobry procent z gospodarstwa".

Wogóle rachunki gospodarskie autor uważa, że nie są dość jasne, bo weźmy dla przykładu właściciela posiadającego obszaru 15—20 włók (450—600 morgów), dobrej ziemi albo 40—50 gorszej. Licząc za włokę dobrej ziemi 4—5000 rubli, a gorszej 2500—3000, to odliczywszy Tow. kred. ma właściciel swego kapitału 50—70.000 rubli. Zatem licząc 6% od kapitału ma prawo wymagać 3—4200 rubli dochodu. Doliczywszy do tego za swą pracę czyli za administrację takiego folwarku około 1000 rubli, to uczyni razem 3500—5000 rubli

Tymczasem właściciel takiego folwarku trzyma gospodynię, kucharza, służącego, ogrodnika, ze 3 dziewczyny w domu, stangreta z chłopakiem. Z gospodarstwa ma nabiał, opał, warzywa, mąkę, kaszę, drób, zwierzynę i t. p. utrzymuje 4—6 koni cugowych, przyjmuje gości, jeżdżąc na targ do miasteczka co tydzień, wydaje parę rubli, wychowuje dzieci najczęściej kosztownie, choć często niepraktycznie, wreszcie płaci raty duże Towarzystwu czasami i do wód pojedzie, a gdy przyjdzie 1. lipiec i w kasie manco, wtedy tłómaczy się ten niedobór ciężkimi czasami. No i jak nie mają być ciężkie czasy, gdy z powyższego dochodu z folwarku 3500—5000 rubli musi się pokryć te wszystkie wydatki? Jak zaś w porównaniu do takiego właściciela ziemskiego żyje przemysłowiec, handlowiec lub kapitalista mający 3500—5000 rubli dochodu?

Tak modne obecnie narzekanie na brak robotnika niema też racji bytu, bo przecież Królestwo miało i jeszcze ma najtańszą siłę roboczą a najlepszy tego dowód, że jest krajem dostarczającym największej rąk roboczych innym krajom tego potrzebującym. Zresztą porównajmy płacę naszego robotnika, już nie mówię z Ameryką, Francją ale z Rusią, Litwą i Rosją, gdzie robotnik wychodzi o 8-mej do roboty i bierze 1 rubla i więcej. Czyż możemy narzekać na brak robotnika gdy, jeżeli go nie ma na miejscu, sezonowych robotników można dostać ile tylko zechcemy. Cena takiego robotnika po najściślejszem obliczeniu wypada 60—70 kopijek (K. 1·50—K. 1·80) dziennie, a robotnika takiego nie potrzeba cały rok trzymać, tylko przez czas robót rolnych. Nie ulega wątpliwości, że cena robocizny jeszcze będzie wyższą i żyć będziemy musieli, gdyż potrzeba nauczy nas robociznę oszczędzać i racjonalnie wykorzystywać.

W dalszym ciągu autor rozpatruje kwestję, złych konjunktur i sądzi, że przy cenie ziemi w Królestwie, stosunkowo małych podatkach, taniości robotnika, otrąb, inwentarza roboczego z jednej strony a przy cenie pary oziminy 11 rubli, a okopowych 1 rubla — tak bardzo narzekać nie można. W ostatnich zaś 8—10 latach przeciętne te ceny były osiągane.

Zbyt na produkty roln. większa część kraju ma, a gdzie go nie ma, tam należałoby jeżeli nie pojedynczemi siłami, to wspólnie tworzyć fabryki w celu przerabiania produktów rolnych.

Zapotrzebowanie wytworów produkcji zwierzęcej zwiększa się w miarę wzrostu ludności, choć z drugiej strony ceny nie doszły jeszcze do tej wysokości, by produkcja zwierzęca była zbawieniem rolnictwa, jak to niektórzy chcą widzieć.

Co do kredytu to autor jest zdania, że pieniądz w Królestwie jest wprawdzie drogi, lecz za to źródła obecne kredytu są raczej za łatwe niż za trudne, co znakomicie ułatwia prowadzenie warsztatu rolnego przez zakup przedmiotów potrzebnych do rolnictwa przy półrocznym niemal kredycie syndykatów rolniczych.

Kwestję dróg i komunikacji autor uważa za mniej pomyślną, ale mówi: „przy tanim u nas owsie przy bardzo tanich furmankach chłopskich, gospodarstwa racjonalne jakoś sobie radzą".

Narzekanie na zły klimat według zdania autora jest zarzutem najniesłuszniejszym, bo są o wiele gorsze klimaty dla rolnictwa jak n. p. w Prusiech wschodnich, gdzie, gdy my już siejemy, oni dopiero żniwa mają; albo Nadbałtyckie prowincje, gdzie chłopi 12—16 korcy żyta z naszego morga produkują i każdy korzec suszyć muszą.

Tak samo na Rusi klimat jest o wiele gorszy od naszego, gdyż tam albo długotrwałe deszcze, lub też półroczna susza, często niszczy całe sprzęty. Takich klęsk w Królestwie nie ma, zwłaszcza gdzie grunta są drenowane.

Jako jedyny słuszny powód ogólnych narzekań uważa autor: brak opieki rządowej nad rolnictwem, lecz jest nadzieja, że i te stosunki niedługo się poprawią. — Za to inicjatywa prywatna wielce rolnictwu przychodzi w pomoc, jak Tow. melior., Syndykaty handlowo-rol., Ceres, Snop, Towarz. rol., Tow. mleczarskie, Jarmark chmielarski, wełniany, Związki hodowlane. Dla kredytu są Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe przemysłowców, — Towarz. wzaj. kredytu w każdem prawie większem mieście i miasteczku.

Po naszkicowaniu powyższych stosunków autor przychodzi do konkluzji, że ciągłe utyskiwania po większej części są bezzasadne; a jeżeli kto nie ma dochodu z gospodarstwa, to zawsze sam sobie winien, a jako najgłówniejsze przyczyny braku dochodu z gospodarstwa p. Wyganowski wylicza następujące:

1) Nierozważne kupno majątku. Przy kupnie zaleca nie oglądać się na rady przygodnych doradców, ale zbadać wszystko samemu dokładnie, nie należy też zrażać się tem, że kilku poprzednich właścicieli zbankrutowało, lub dochodu nie miało, gdyż przyczyną tego najczęściej jest to, że wieś taka miała niemądrych właścicieli.

2) Kupno majątku z małym kapitałem i brakiem tańszego kredytu przy kupnie zbyt dużego gospodarstwa.

3) Często absolutna nieświadomość rolnictwa i opieranie prowadzenia gospodarstwa na rządcy zmienianym co pół roku

4) Stara rutyna z niewłaściwym dziś przeżytym płodozmianem i wadliwa organizacja gospodarstwa; skąpienie na dobre narzędzia, dostateczny inwentarz roboczy i sztuczne nawozy.

5) Obawa przed kosztem drenowania, a stawianie drogich i niepotrzebnych budynków. Przeładowanie gospodarstw maszynami nowemi a nieposzanowanie dawnych.

6) Przeładowanie gospodarstwa inwentarzem dochodowym, a robienie oszczędności na trzymaniu 1—2 par koni mniej niż potrzeba wymaga

7) Najczęściej zaś nie obmyślanie planu gospodarstwa na cały rok, robienie wszystkiego, kiedy gwałt na ostatnią chwilę i przez to opóźnienie jednej roboty za drugą, a co z tego wynika gorszych i droższych sprzętów.

8) Najdziwniejsze, że nie prowadząc dobrze warsztatu rolnego, który głównie chleb ma dawać, ratujemy często sytuację rozmaitymi pomysłami nie mającego wielkiego związku z rolnictwem.

W dalszym ciągu autor pomija 2 pierwsze powody, jako każdemu wiadome i przechodzi do następnych punktów, zatrzymując się nad nimi szczegółowo.

Nieumiejętność fachowa.

W niniejszym rozdziale autor wykazuje potrzebę wiedzy fachowej do racjonalnego a tym samym rentownego prowadzenia gospodarstwa.

U nas niestety wielu jeszcze jest właścicieli majątków ziemskich, którzy tego zdania nie podzielają, sądząc, że ruty-

na zupełnie jest wystarczającą do kierowania gospodarstwem. A jednak chcąc być dobrym gospodarzem potrzeba mieć bardzo wiele wiedzy, bo gospodarz musi być przyrodnikiem, rolnikiem, hodowcą, weterynarzem, chemikiem, geologiem, inżynierem kultury, wreszcie ogrodnikiem, leśnikiem, rybakiem, budowniczym, maszynistą, kowalem, nawet prawnikiem, finansistą, ekonomistą i t. d.

Rozpatrzmy się przeto bliżej w tej sprawie, a mianowicie w jaki sposób młodzi ludzie stają się u nas gospodarzami. Autor podaje taki przykład:, Ojciec ma 3-ch synów — dwóch uczy się dobrze, 3-ci źle. Z uczących się dobrze, jeden idzie na inżyniera, drugi na prawnika, lekarza i t. p. Trzeci, który się źle uczył idzie na gospodarza. W najlepszym razie oddaje się go do niższej szkoły rolniczej a najczęściej od razu na praktykę do sąsiada. — Po roku takiej praktyki, urozmaicanej rozrywkami wraca do domu, krytykuje gospodarstwo ojca, a przy protekcji mamy w krótkim czasie biedny ojciec oddaje mu gospodarstwo. Łatwo sobie wyobrazić jaki jest rezultat prowadzenia gospodarstwa przez takiego panicza, który przedewszystkiem myśli o zabawach, koniach, polowaniu i t. p., a gdyby nawet chciał pracować, nie wie od czego zacząć i trzyma się dawnej rutyny.

Dwaj jego bracia, pomimo że pokończyli świetnie swe kursa, ale doznają przykrości, jeden w praktyce inżynierskiej, drugi jeszcze więcej w kandydowaniu do posad sądowych. Wkrótce też zniechęcają się do swojego fachu, a widząc że brat ich mniej zdolny opływa we wszystko i pędzi życie wygodne i przyjemne, przychodzą do przekonania, że gospodarować to nie wielka sztuka.

Robią też starania u rodziców o oddanie im też jakiego folwarku lub odpowiedniego kapitaliku, no i mamy znów 2-ch nowych obywateli ziemskich, którzy posiadają wprawdzie uniwersyteckie wykształcenie, ale którzy o gospodarstwie nie mają żadnego pojęcia. Takich rolników jest najwięcej w kraju.

Teraz druga kategorja właścicieli ziemskich. Inżynier, dyrektor fabryki, lekarz, adwokat po dorobieniu się majątku, zamiast kapitał włożyć w przedsiębiorstwo albo kupić kamienicę dochodową, kupuje wieś. Naturalnie, że taki właściciel nie mając pojęcia o gospodarstwie bierze w kantorze rządcę z doskonałemi świadectwami (w Polsce złego świadectwa się nie daje) i oddaje mu gospodarstwo bez żadnej kontroli. Robi się więc nieustanne nakłady, zwykle nieracjonalnie przeprowadzone przez niewykształconego rządcę, a dobrze jeszcze, jeżeli trafi na człowieka sumiennego, co rzadko się zdarza. Do tak administrowanego majątku właściciel dokłada co roku, jeżeli jest bardzo bogaty, jeżeli zaś jest mniej zamożny to dokłada do czasu, oszczędza się w wydatkach osobistych, wkońcu majątek sprzedaje ze stratą.

A zapytajmy teraz ludzi bardzo bogatych, z arystokracji i z przemysłu, co im daje ziemia? Z pewnością otrzymamy odpowiedź, że nic, albo bardzo mało, bo i skąd mieć mogą, jeżeli na gospodarstwie nie znają się wcale i nie wiedzą nawet czego wymagać mają i mogą od swojej administracji.

Wreszcie p. Wyganowski nie szczędził trudu w celu obliczenia ile gospodarstw prowadzonych jest przez fachowców n. p. w gubernii Kaliskiej, która nie stoi niżej pod względem oświaty i kultury rolnej. W całej gubernii było 593 właścicieli, w tem jest wielu, którzy mają kilka i kilkanaście dóbr. Zebrał on cenzury naukowe tych 593 właścicieli. Rachunek przedstawia się tak, że samouków praktyków było 488, w tem 35 żydów; — zaś mających wyższe szkoły rolnicze 22; — niższe szkoły rolnicze 29, reszta zaś 54 byli to prawnicy, medycynierzy, chemicy i inżynierowie. Zatem niemających pojęcia o teorji rolnej 83%, w tem żydów 6%. — Czy w innych okolicach kraju jest lepiej — autorowi niewiadomo. — Tak było w roku 1907. Dziś zmieniło się o tyle, że przybyło kilkunastu fachowych gospodarzy i kilkadziesiąt majątków kupili żydzi. — Czy wobec takiej sytuacji rolnictwo może dać dochód?

U Niemców dzieje się inaczej; tam nigdy od razu synom nie oddają gospodarstwa, muszą oni kończyć studja teoretyczne, poparte długą praktyką. — Po nabyciu wiedzy teoretycznej idą za pisarzy, ekonomów, rządców na parę lat; a wtedy gdy ojciec może synowi zaufać, że nie będzie robił różnych niebezpiecznych eksperymentów, oddaje mu majątek. Dok. nast.

Organizacja zużytkowania bydła w Galicji.

(Dokończenie).

Biuro handlowe poczyniło kroki w celu umieszczenia wag bydlęcych na stacjach, gdzie ładowanie się odbywa i o ile koszta takich wag na rachunek związku lub osób prywatnych przypadną, wypracowują się już plany i robią odpowiednie przygotowania. Towarzystwo rolnicze w porozumieniu i z współdziałaniem miasta Krakowa, założyło również na placu targowym dla bydła opasowego — biuro pośrednictwa. Gmina miasta Krakowa dostarczyła na ten cel bezpłatnego lokalu i wprowadziła nawet pewne ulgi w manipulacji targowej. Biuro handlowe sprzedało w roku 1908 na targu miejskim 772 sztuk bydła, między tem 212 wołów, 231 krów, 119 jałówek, 38 prosiąt, 16 cieląt, 6 owiec i 250 świń, ogółem za cenę przeszło 154.000 kor.

Aby ludności rolniczej udzielić potrzebnych wyjaśnień, co do zadań i podstaw zużytkowania bydła, rozsełano nie tylko uwiadomienia i cyrkularze do gmin należących do krakowskiego Towarzystwa rolniczego, ale także urządzano zgromadzenia w poszczególnych miejscowościach. Kierownik biura handlowego, tak na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego, jako też na zgromadzeniach rolniczych związków powiatowych, miewał odczyty o organizacji zużytkowania bydła. Oprócz tego odczyty takie odbyły się w 56 miejscowościach. Wydano również cyrkularze pouczające, jak należy się zabezpieczyć od szkody w razie konfiskaty bydła po zabiciu takowego, oraz rozdano formularze układu, na mocy którego, ryzyko ponosi strona kupująca.

Biuro pośredniczyło również w lecie, przed rozpoczęciem robót jesiennych, w zakupnie wołów roboczych, jako też w zakupnie bydła na opas przeznaczonego. Ogółem zakupiono 200 sztuk wołów i jałówek za sumę przeszło 53.000 koron. Ponieważ zakupno zostało uskutecznione ku zupełnemu zadowoleniu stron, przeto oczekiwać należy rozszerzenia działalności.

Organizacja krakowska sprzedała ogółem w r. 1908, 7654 sztuk bydła, między tem 462 sztuk bydła rogatego, 6886 sztuk świń i 6 owiec, za okrągłą sumę 795.000 koron, z czego na świnie przypada 582.000 koron. W Krakowie sprzedano 772 sztuk za 154.000 koron; w Wiedniu 6100 sztuk za 481.000 koron; w Ostrawie morawskiej 109 sztuk za 16.000 koron; w Pradze 673 sztuk za 44.000 koron. Z sprzedaży uskutecznionych w Krakowie, przypada 516 sztuk na bydło rogate, 250 sztuk na trzodę chlewną — w Wiedniu 171 sztuk bydła rogatego, a 5900 sztuk świń. W Pradze sprzedano tylko świnie. Co się tyczy kosztów, to do kosztów targowych należy jeszcze doliczyć przewoźne od stacji, gdzie bydło zostało załadowane, do miejsca przeznaczenia, jako też żywienie w czasie od nadejścia pociągu, aż do chwili wyprowadzenia na targ. Koszt ogolny został obliczony na 4—15 hal. od kilograma żywej wagi. Ubezpieczenie odnosi się do wypadków w drodze, szkody od ognia, oraz zasekwestrowania po zabiciu. Należytość opłacana przez producenta, wynosiła z początku 1 koronę, później została podniesioną na 1 koronę 50 hal. Producent otrzymuje w danym razie 75% wartości sztuki ubezpieczonej, jeżeli ulegnie jakiemu wypadkowi w drodze, lub na targu, albo też konfiskacie po zabiciu. Przy sprzedaży w stajni, producenci mogą tylko zapomocą specjalnej umowy zastrzedz się przeciw możliwym stratom; umowa taka jednak rzadko bywa zawieraną.

W r. 1908 sekcja handlowa zamierza urządzić biuro do sortowania znajdujące się na drodze z miejsc produkcji do stacji, gdzie odbywa się ładowanie, zatem na granicy krajów. Myśl tę nasunęły trudności, jakie zaszły przy sortowaniu na stacji, gdzie ładowano bydło, z powodu braku większej ilości bydła jako też braku ludzi fachowych. Głównym błędem jest wysełanie niepełnych wagonów i roz-

maita jakość sztuk wysełanych, co się tylko zwolna da usunąć. Biuro sortowania miałoby następujące korzyści: świnie nadesłane do tego samego miejsca, mogą być rozesłane do rozmaitych miejsc targowych; błędy, jakie agenci popełnili na stacjach przyjmujących ładunek, mogłyby być usunięte zanim świnie dostaną się w ręce handlarzy młode świnie, które nie nadają się do eksportu za granicę, ale dla swych właścicieli na chów mogą pewną wartość przedstawiać, winny być wyłączone. Wogóle wprowadzonoby w ten sposób znaczne ulgi w stosunkach lokalnych i targowych. Dotychczas jednak biuro sortowania z powodu znacznych kosztów nie mogło przyjść do skutku.

Założenie stowarzyszeń dla zużytkowania bydła w Galicji nie rozwinęło się dotychczas na większą skalę. Jednak w niektórych miejscach założenie takowych jest już postanowione. W Rzeszowie w najnowszych czasach założenie takiego towarzystwa zostało zdecydowanem.

Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, wysłało delegata za granicę dla studjów i badań dotyczących zużytkowania bydła i założyło w r. 1907 biuro handlowe dla sprzedaży bydła opasowego. To biuro agencyjne rozwija się pod nadzorem odpowiedniej komisji z Towarzystwa gospodarskiego bardzo dobrze i pośredniczy także w zakupnie chudego bydła na opas. Od początku działalności w d. 1. grudnia 1907 r. aż do końca marca 1909 r. sprzedało biuro 3343 sztuk bydła za okrągłą sumę 690.000 K, z tego 1461 wołów, 486 krów, 129 jałówek, 51 młodych jałówek, 89 prosiąt, 214 owiec i 913 świń. W tym samym czasie towarzystwo pośredniczyło w zakupnie 600 sztuk bydła za sumę 154.000 kor. pomiędzy tem, 479 sztuk wołów, 71 krów, 36 młodych jałówek, 12 prosiąt i 2 jałóweczki. Pośrednictwo przy sprzedaży świń wchodzi jak widzimy w program tego biura. Towarzystwo gospodarskie wspierane jest bardzo czynnie przez Centralny Zarząd Kółek rolniczych powiatowych. Centralny związek założył również biuro pośrednictwa dla swego zakresu działania, funkcjonujące jako agentura Towarzystwa gospodarskiego. Od 9. października 1908 r. aż do końca maja 1909 r. pośredniczyło to biuro przy sprzedaży 44 sztuk bydła rogatego i prawie 3000 świń za cenę 209.000 kor. Z tej ilości świń sprzedanych przez biuro agencyjne, przypada na pojedyncze powiaty między 36 a 850 sztuk.

Chociaż powyżej wymieniona ilość świń stanowi zaledwie połowę ogólnej cyfry świń wywożonych za granicę, Galicji, to jednak ta zupełnie nowa akcja przyczyniła się już niemało do uregulowania cen i podniesienia takowych. W niektórych powiatach już samo zaprowadzenie organizacji spowodowało podwyższenie cen. I tak bywały wypadki, że w pewnym powiecie, gdzie organizacja zaledwie otworzoną została, a jeszcze ani jednej sztuki bydła nie sprzedano — sami handlarze zaczęli kupować towar na wagę i dawali dobrą cenę za kilogram żywej wagi — ceny te były takie, jakich w tym powiecie od dawna już nie można było uzyskać. W tych powiatach, gdzie handlarze zmienili w ten sposób swój system postępowania z producentami i lepiej płacić zaczęli — ogranicza się akcja sekcji Zarządu do informowania co do cen targowych i pouczania w kwestjach organizacji. Samo wystąpienie organizacji w roli współubiegającego się, miało już wielki wpływ na uregulowanie cen i sanację stosunków handlowych w wielu powiatach. W ten sposób udało się zwalczyć istniejące dotychczas kartele handlarzy.

Jakkolwiek organizacja stoi na tem stanowisku, że dla rzeźników może być z rzeczywistym pożytkiem, ponieważ dopomaga do zaspokojenia wprost konsumcji lokalnej — jednak rzeźnicy zajęli stanowisko nieprzyjazne wobec organizacyi. Związek Kółek rolniczych, do którego należą właściciele najmniejszej nawet posiadłości w Galicji, widzi w utworzeniu organizacji nawet kulturalny objaw. Pouczanie wieśniaków o znaczeniu wagi bydlęcej i informowanie ich o cenach targowych za granicami kraju, zmusza ich już obecnie do informowania się o kosztach transportu i do robienia kombinacji, gdzie towar sprzedać należy.

Organizacja dostawy bydła opasowego przy związku stowarzyszeń powiatowych, odnosi się tylko do zakresu działania Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Do agentury handlowej w Krakowie wysyła związek delegata.

Wielkie zasługi odnośnie do rozwoju zużytkowania bydła w Galicji, ma „Spółka ziemska“ towarzystwo z ograniczoną poręką w Stanisławowie, pod kierunkiem nadzwyczaj z temi sprawami obznajomionego dyrektora. Działalność ich pozostaje w związku z organizacją zużytkowania bydła we Lwowie, a dyrektor powyżej wymienionego Towarzystwa jest również delegatem Lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego przy biurze zużytkowania bydła Ogólnego Związku w Wiedniu „Spółka ziemska“ podjęła również ważne w Galicji zadanie, średnim, często z lichwiarskiemi stosunkami walczącym właścicielom, dostarczyć kredytu na cele opasu bydła. Interwencji tego towarzystwa powiodło się pozyskanie pewnej większej instytucji kredytowej dla tego celu. Bydło chude, na stajni danego właściciela oddane jest w zastaw i za interwencją „Spółki ziemskiej“ pożyczką obciążone. Sprzedaż opasionego już bydła odbywa się również za interwencją powyżej wymienionego towarzystwa, przez wiedeńskie biuro zużytkowania bydła. Akcja ta, niezmiernie ważna dla dalszego rozwoju opasu bydła i zużytkowania go w Galicji, dotychczas ma jeszcze charakter próby, zapowiada się jednak bardzo dobrze i z pewnością dopomoże do rozwoju tej, tak ważnej w Galicji gałęzi zużytkowania bydła. Działalność „Spółki ziemskiej“ od 1. marca 1908 r. do 1. marca 1909 r. objęła 1035 sztuk bydła opasowego, na które udzielono zaliczki przeszło 250.000 kor. Rozwikłanie tego interesu odbyło się tak gładko, że tym samym klientom, zapewniono już na najbliższą kampanię przeszło 120.000 kor. zaliczki na 461 sztuk bydła.

Dyrektor „Spółki ziemskiej“ jest zdania, że nowa akcja rządu w kierunku rozwoju zużytkowania bydła, stanie się podstawą wielkiego rozwoju tej gałęzi produkcji, niezmiernie ważnej dla rolniczej ludności. Dotychczas istniejące organizacje zaczną pracować na zasadach kupieckich a Stowarzyszenia dla zużytkowania bydła będą zakładane z przymusowym obowiązkiem dostarczania takowego. Stowarzyszenia gminne, może nawet kasy oszczędności i spółki kredytowe zostaną wciągnięte do współdziałania: Gromadzenie, sortowanie i zestawianie ładunków, pouczanie ludności rolniczej o warunkach handlu bydłem, ułatwionem zostanie i przybierze wielkie rozmiary. Dla Galicji jednak równie ważnem jest urządzenie wielkich targowic dla bydła przeznaczonego na chów i na rzeź. Zbyt wcześnie na sprzedaż wyprowadzone krowy muszą być jeszcze dojone, a woły, które skutkiem braku pieniędzy na pół tylko ukarmiono, trzeba jeszcze dokarmić. Należy postarać się o wolne targi eksportowe, tak aby zagraniczni kupcy znaleźli taką targowicę i taką organizację gdzie koszta transportu i ryzyko byłoby im oszczędzone. Wagi bydlęce muszą być wszędzie zaprowadzone, co przy pomocy nowej akcji stanie się możliwem.

Gospodarstwa pastwiskowe powinny stać się liczniejsze. Zużytkowanie kiełków i odpadków powinno stać się umożliwionem przez odpowiednie suszenie takowych, a naczelna organizacja powinna starać się o dostarczenie intenzywnych artykułów karmy. Mamy również nadzieję, że uboczne produkta, z zabitego bydlęcia, które obecnie wskutek nieświadomości i niedołęztwa zupełnie się marnują — przy racjonalnej interwencji nowej organizacji staną się także źródłem dochodu. Niemniej ważnem będzie uzyskanie odpowiedniej taryfy dla eksportu bydła, oraz uzyskanie koncesji na zaopatrywanie armii w mięso za pośrednictwem organizacji rolniczych.

Na koniec trzeba zauważyć że ministerjum rolnictwa subwencjonuje dotychczas tak biuro zużytkowania bydła, „Ogólnego Związku rolniczych stowarzyszeń w Austrji“ jako też odpowiednie biura agencyjne w Krakowie i Lwowie.

KONSYGNACJA OGIERÓW W GALICJI.

I. licencjonowane ogiery pełnej krwi arabskiej.

Nazwa ogiera	Pochodzenie				Wiek	Nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza
	Ojciec		Matka			
Mlech	po	Achil-Aga	od	Camelia	6	Longin Łoboś, Taurów
Sybarit	po	Sybarit	od	Silphyde	8	Zarząd dóbr Zarzecze
Selim	po	Amurath	od	Salma	13	Longin Łoboś, Taurów
Hetman	po	Achil-Aga	od	Dame de Coeur	11	Karol Wojciechowski, Liliatyn
Wiarus	po	Mazepa	od	Numea	10	Stanisław Brykczyński, Zagwóźdź
Ataman	po	Krzyżyk	od	kl. z Jabłonowa	16	Maria Bogucka, Czarnokońce wielkie
Hultaj		ze stada		ze stada	9	Stanisław Kostheim, Zarzecze
Raróg	po	Auwil	od	Dzika	6	Zarząd dóbr Wojsławice
Khedive	po	Khedive		?	12	Józef Kunach, Żabcze
Glaukus	po	Mlech	od	Pamela	9	Siostry miłosierdzia, Dubowce
Mazepa	po	Achmet-Ejub	od	Delia	18	Edmund hr. Dzieduszycki, Izydorówka
Hadschy Bey	po	Rymnik	od	Arabia	22	Bronisław Korytyński, Rzeczyca długa
Sahib	po	Anwil	od	Hersa	5	Zygmunt Mochnacki, Toustolug
Kolibry	po	Sultan	od	Arabella	6	Kasper Kliwa, Chodaczków wielki
Hetman	po	Krzyżyk	od	Cacko	14	Zarząd dóbr Przyborów
Abu-Argub	po	Abu-Argub	od	Larissa	6½	Maria Fink, Komorniki

II. licencjonowane ogiery pełnej krwi angielskiej.

Danubius	po	Tokio	od	Theorie	7	Zarząd dóbr Ulaszkowce
Goland	po	King Artur	od	Grzyzalka	15	Szymon Kosterkiewicz, Ruda
Farurey	po	Flying Fox	od	Madame de Parabère	7	Stanisław Ostaszewski, Klimkówka
Morgo	po	Morgan	od	Activity	14	Władysław Grotowski, Jaćmierz
Junak	po	Kupa	od	Arvacska	6	Stanisław Wasilewski, Markuszowa
Balhit	po	Balwany	od	Wave	22	dtto
Or-Vert	po	Beud Or	od	Vertumna	20	dtto
Caboulot	po	Buisson Ardent	od	Hazelnut	4	Stanisław Ostaszewski, Klimkówka
Rajna	po	Phil	od	Ratartó	16	Zbigniew Horodyński, Zbydniów
Morpheus	po	Morgan	od	Pedritta	8	Zarząd dóbr Rozwadów
D'Artaguan	po	Vinea	od	Dracene	18	Zarząd dóbr Kurowice
Prince Louis II.	po	Barcaldine	od	Ravissante	18	Klemons Zawidowski Weissmann, Nuszcze

III. Rządowe ogiery pełnej krwi angielskiej.

Alfarist	po	Dictator	od	Ioan	10	Seybuch, Stacja
Bako	po	Baka	od	Content	17	Br. Romaszkan, Horodenka
Bem	po	Balvany	od	Analogy	19	Dolański, Baranów
Bimetallist	po	Metallist	od	Bleibtreu	17	Bochnia, Stacja
Boglàr	po	Balvany	od	Turolla	17	Hr. Tarnowski, Chorzelów
Britanicus	po	Bück-a-boo	od	Messalina	18	Respaldiza, Bazar
Bruce Lowe	po	Triumph	od	Theorie	12	Byszewski, Lipinki,
Combondo	po	Lold Nelson	od	Katonga	12	Hr. Tarnowski, Dzików
Dark Man	po	Virad	od	Dabrowa	12	Ordynacja Zarzecze
Doge	po	Gunersbury	od	Desdemona	15	Jędrzejowicz, Jasionka
Eucombre	po	Fitzsimon	od	Windlass	12	Bielany, Stacja
Finger Glass	po	Isinglass	od	Thimble	7	Hr. Korytowski, Zaleszczyki
Frantek	po	Frant	od	Angelique	6	Josefsberg, stacja
Gala Laird	po	Galashiels	od	Subdue	6	Ks. Lubomirska, Szczucin
Galantuomo	po	Dunure	od	Glennie	9	Federowicz, Klebanówka
Hangyàr	po	Orelio	od	Sugar Plum	10	Jurystowski, Kurowce
Heutonoch	po	Espoir	od	Armany II.	14	Ks. Lubomirska, Nowosielce
Hulton	po	Galopin	od	Intruder	19	Wolica
Intrigant	po	Kegy-ur	od	Masquerade	20	Bobowa
Iarnicoton	po	Xaintrailles	od	Pensacola	16	Kodrębski, Kaśna dolna
Ioung Abercorn	po	Abercorn	od	Arriot	8	Hr. Stadnicki, Wielka wieś
Ioung Darnley	po	Darnley	od	Vespidoe	6	Br. Wattmann. Ruda roż.
Kara	po	Jack-o-Lantern	od	Magpie	14	Libusza, powiat Gorlice
Kynast	po	Trachenberg	od	Kiralyné	19	Wojciechowski, Dąbrowa
Làszló	po	Millerjung	od	Barbolya	21	Bucniów
Le Firmament	po	Le Sancy	od	Quenof Pearls	11	Hr. Siemieński, Chorostków
Lemiesz	po	Fenek	od	Odsiecz	14	K. Menzel, Pawelcze
Maharadja	po	Gomba	od	Heggedevancote	4	Myców
Midas	po	Medmenham	od	Thersa	11	Jankowski, Rosochowaciec
Palotas	po	Pardon	od	Haroma Tanez	5	Dylągówka

III. **Rządowe ogiery pełnej krwi angielskiej.**

Nazwa ogiera	Pochodzenie				Wiek	Nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza
	Ojciec		Matka			
Pastmaster	po	Freemason	od	Byeand Bye	14	Cieński, Okno
Pauivret	po	Pasztor	od	Vinaigrette	16	Sądowa Wisznia
Pirat	po	Chislehurst	od	Menestho	19	Krzeszowicę
Plantagenet	po	Cherry Free	od	Irish-Ivy	7	Bochnia, Stacja
Sirocco	po	Don	od	Welfare II	7	Horodenka
Reve	po	Vesuvian	od	Rebecca	6	Dąbrowa
Retour	po	Trick Track	od	Rebecca	12	Jędrzejowicz, Dylągówka
Robin	po	Bona Vista	od	Rosario	8	Drohobycz, Stacja
Toll	po	Master-Kildare	od	Miezoda	12	Wiśnowa
Toth G.	po	Tokio	od	Scarcity	6	Wasilewski, Markuszowa
Veathercock	po	Galaor	od	Weather	17	Hr. Potocki, Buczacz
Xavier	po	Xaintrailles	od	Weisheit	9	Szczucin, Stacja
Zimanko	po	Kegyur	od	Iane Shore	17	Bagienica, Stacja

IV. **Rządowe ogiery czystej krwi arabskiej.**

Abu Mlech	po	Mlech	od	Lania	6	Kopyczyńce, Stacja
Arabi Pascha	po	Sembad	od	Pojata	6	Radziechów, „
Achil-Aga	po	Achil-Aga I.	od	Sultanka	9	Potok Potocki, Kośmierzyn
Ali	po	Krzyzyk	od	Marta	10	Zarząd dóbr Komarno
Attila	po	Rueli	od	Cygareta	9	Fl. Cieńska, Jabłonów
Amurath	po	Amurath	od	Tajar	14	Obliska, Stacja
„ 506	po	„	od	Oliwa	10	Hr. Borkowski, Mielnica
„ 480	po	„	od	Odyssea	10	Złoczów, Stacja
„ 79	po	„	od	Tajar	8	Kopyczyńce, Stacja
„ 858	po	„	od	„	8	Zarząd dóbr, Koropiec
„ 76	po	„	od	Odyssea	7	Dębica, Stacja
Anwil	po	Padischah	od	Anusa	14	Serwatowski, Buczniów
Azra	po	Mohort	od	Ladna Hafizka	12	A. Hubicka, Ożydów
Amurath 4	po	Amurath	od	Odyssea	6	Rohatyn, Stacja
„ 8	po	„	od	Malta	5	Żółkiew, „
Bajraktar	po	Arslan	od	Fanłasija III.	8	Krakowiec, „
Bakszysz	po	Ilderim	od	Parada	9	Busk „
Ceder	po	Muzafer	od	Toskana	7	Sądowa Wisznia
Carogród	po	Mazepa	od	Pomponia	5	Żółkiew, Stacja
Charbin	po	Sultan	od	Bajadera	6	Strzyżów, Stacja
Chocim	po	Achill-Aga I.	od	Muradka	10	A. Czyżewicz, Podhajce
Dagobert	po	Dardział	od	Ruszanka	19	Białobożnica, Stacja
Derwisch	po	Kleber	od	Sultanka	15	Mszaniec
Dżelfi	po	Druid	od	Hebe	14	Longin Łoboś, Taurów
Druh	po	Sultan	od	Przyjaciółka	5	Maxymówka, Stacja
Emir	po	Tybet	od	Bajadera	11	Zarząd dóbr Mikulińce
Fakir	po	Sultan	od	Fryda	8	Zarząd dóbr Szerednia wiesz
Faryś	po	Khedive	od	Gazela	11	Bogdanowicz, Dobranówka
Flot	po	Cwet	od	Ariara	4	Winnagóra, Stacja
Ganges	po	Hindostan	od	Lesginka	9	ſanów, Stacja
Gazelczuk	po	Dżelfi	od	Gazela Hafizka	6	Chorostków
Hamdani	po	Radban	od	Hamdani-Ursula	16	Zarząd dóbr Radziechów
Hamdani	po	Hamdani Semri	od	Nadobna	8	Ks. Czartoryski, Pełkinie
Hadudi	po	Hadudi	od	Marucha	11	F. Rudrów, Remanówka
Ildiz	po	Sultan	od	Lara	6	Trembowla, Stacja
Khedive	po	Khedive	od	Kokietka Krzyżycka	11	St. Nowak, Błażowa
Koheylan	po	Koheylan	od	Aneze	10	Konopkówka, Stacja
Koncert	po	Sultan	od	Legenda	7	Bursztyn, Stacya
Kremlin	po	Achil Aga	od	Łysaczka	10	Miliński, Helenków
Krzyzyk	po	Krzyzyk	od	Ulana	11	Bal, Tuligłowy
Laojang	po	Sultan	od	Pharsala	6	Halicz, Stacya
Leonidas	po	Sultan	od	Pharsala	8	Kozicki, Dorochów
Lyrnyk	po	Sultan	od	Legenda	6	Brzeżany, Stacya
Marcypan	po	Attyk	od	Celina	11	Schonaugen, Stacya
Mohort	po	Mohart	od	Kukułka	12	X. Zaleski, Derzów
Muzafer Pasza	po	Rymnik	od	Reduta	17	Złotniki, Stacya
Nakib	po	Anwil	od	Ładna	11	V. Korzeny, Brzozdowce
Niemen	po	Anlar	od	Szczęsna	17	Skałat, Stacya
Nizam	po	Achmed	od	Uttopia	17	Baron Romaszkan, Horodenka
Nizam	po	Nizam	od	Pcjata	5	Sokal, Stacya
Ottoman	po	Sultan	od	Pilawa	10	Ruda róż., Stacya
Rami	po	Cossid	od	Ragbeth	10	Ks. Czartoryski, Pelkinie

IV. **Rządowe ogiery czystej krwi arabskiej.**

Nazwa ogiera	Pochodzenie		Wiek	Nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza
	Ojciec	Matka		
Sardrab	po Anwil	od Meducha	6	I. Schoffer, Zaszków
Selvet	po Kohelyan	od Drabehir	7	Hr. Dzieduszycki, Jezupol
Sembad	po Antar	od Syberja	13	Koszylowce, Stacya
Scharif	po Anwil	od Malina	6	Zaszków
Siglawy-Bagdady	po Siglawy-Bagdady	od O'Bajan	6	Maćkowice
Sokol	po Sultan	od Jaskółka	6	Bełz, Stajca
Szefakat	po Sultan	od Niwa	8	Brzeżany
Turkoman	po Tybet	od Fryda	6	I. Gromnicki, Laszkowce
Ufair	po Mazepa	od Orchis	4	Bóbrka, Stacja
Zart	po Masenda	od Poziomka	12	K. Bobczyńska, Hludno
Zawisza	po Zembad	od Iskra	6	Wróblik królewski, Stacja
Zenit	po Juzuf	od Poldynka		Uście a/P., Stacja

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Obowiązki właściciela ziemskiego co do opieki nad kulturą roli. Podług istniejących ustaw i rozporządzeń, powinien każdy właściciel wielkich czy małych obszarów do końca marca wszystkie swoje drzewa owocowe i ozdobne, krzewy, żywe płoty i t. p. oczyścić z oprzędzonych gąsienic, jajek, owadów i poczwarek, a zebrane gniazda gąsienic i jaj spalić.

Podobnie należy chrabąszcze majowe w czasie całej ich rójki otrząsać wczesnym rankiem — przed wschodem słońca z drzew palić, lub skarmiać je, warem sparzone, trzodą i drobiem. W polu należy w czasie ork zbierać pędraki za pługiem i wytępiać takowe.

Wybieranie i niszczenie jajek i gniazd dzikiego ptactwa, z wyjątkiem gatunków szkodliwych jest zakazanem.

Łowienie lub zabijanie tych ptaszków i zwierząt, które się głównie żywią myszami i owadami jest karygodnem. Tu szczególnie należy zapewnić potrzebną i skuteczną opiekę wronom, które chrabąszcze podczas rójki, równie jak pędraki podjadki i drutowce zbierają za pługiem. Zakaz ten rozciąga się także na kreta i na jeża. Łowienie i zabijanie tych ptaków, które się tylko częściowo owadami żywią (wróbel) jest w czasie od pierwszego lutego do czternastego września zakazanem.

Ważnem jest także rozporządzenie, nakładające na gospodarzy obowiązek tępienia kanianki, czyli wylubiu, na wszelkich polach, gdzie się pokazuje i ponawiać tępienie dopóki ten pasorzyt się rozrasta. Gdzie myszy polne w nadmiernej ilości się okażą, albo gdzie rozmnożenia ich obawiać się należy jest rolnik obowiązanym zawiadomić o tem urząd gminny bezzwłocznie, a gmina ma obowiązek zarządzić odpowiednie środki zwalczania myszy. *A. Śniegocki.*

Z posiedzeń Francuskiego Towarzystwa rolniczego. P. Sagnier złożył sprawozdanie o rozprawie p. t. „Soja, jej użycie jako środka odżywczego w medycynie, gospodarstwie i przemyśle“ przedłożonej przez Liynying'a delegata rządu chińskiego w Europie. Przytem okazał próbki żółtej i czarnej fasoli, soji, jakoteż najważniejszych produktów z niej wytwarzanych jakoto: mąki, chleba dla diabetyków, ciast, konfitur, sera i makuchów na paszę dla bydła. Wszystkie te wspomniane produkta zostały wytworzone w fabryce doświadczalnej w Vallées koło Asniéres w pobliżu Paryża.

Za wpływem i staraniem Japończyków, kultura soji w ostatnich latach rozwinęła się olbrzymio w Mandżurji i Korei. Według sprawozdań angielskich konsulów, łączna produkcja wynosząca w r. 1907, 580.000 ton. już w r. 1908 podniosła się do 850.000 ton. Powstał stąd ruch wywozowy wzmagający się bezustannie a Władywostok zaopatruje północną, Dalne zaś południową Mandżurję, wreszcie Szangaj jest głównym centrum wywozowem dla właściwych Chin. — We Francji cena ziarna soji jest dziś 25—30 frank. za 100 kg. Ziarno mandżurskie z powodu lepszej jakości uzyskuje tu najwyższą cenę.

Tu nadmienia książę Arenberg, że w roku przeszłym przewieziono przez kanał Suezki więcej jak 35,000.000 kg. soji co może posłużyć jako dowód olbrzymich rozmiarów handlu tą rośliną, a który przed kilkoma prawie laty nie istniał.

Schribeax dyrektor stacji kontrolnej nasion w Paryżu podnosi, że już przed 50 laty prof. Simon w Grignon przeprowadzał próbną uprawę tej rośliny. Ziarno soji jest jednak mniej smaczne, jak ziarno naszej zwykłej fasoli; sama roślina zaś zaopatrzona jest w wielką ilość włosów a bydło niechętnie ją spożywa. Najgorszy zarzut zaś jest ten, że roślina ta jest bardzo wrażliwą na zimno a jej okres wegetacyjny jest długi. Jeżeliby we Francji uprawa jej miała być zaprowadzoną, to przedewszystkiem jej bardzo liczne odmiany musiałyby przedtem być zbadane. W Stanach zjednoczonych kultura Soji dziś już nie jest rzadkością.

Girard zaznacza, że uprawiał „soję“ w Ivivnilte na paszę, ale jakość jej była nieszczególna właśnie z powodu wspomnianego owłosienia. Wreszcie Vilmorin podaje do wiadomości, że pewien ogrodnik w okolicy Etampes uprawiał wczesną odmianę „soji“ z powodzeniem i że klimat południowej Francji jest dla tej rośliny odpowiedni (*Ill. Landw. Zeitung*). (P. Red. Z rozprawy tej można wnioskować, że roślina ta nie zdobędzie sobie prawa obywatelstwa we Francji — a tem mniej u nas). *S. W.*

Polna uprawa cebuli. Do polnej uprawy najlepiej nadaje się cebula Zittawska, albo późna z Mako'er. Nie należy ją siać na świeżym nawozie. Najlepiej wybrać dla niej pole, które poprzednio było pod rośliną kłosową a po sprzęcie zostało w jesieni przeorane przynajmniej raz jeden. Nasienie cebuli należy siać na początku marca siewnikiem rzędowym w odstępach rzędowych około 25 cm. Jeżeli okaże się potrzebnem, to przed siewem spulchnić pole kultywatorem sprężynowym, zbronować a następnie zwalcować, ażeby nasienie nie głębiej jak 1·5—2 cm. mogło być przykryte. W siewniku ciężarki od radełek należy usunąć. Na hektar potrzeba 7—9 kg. nasienia. Po zasianiu przywalcować pole lekkim jednokonnym walcem, do którego przyczepia się brona cierniowa.

Cebulę można wogóle tylko na takiej roli zasiewać, która da się uprawić ogrodowo.

Nasienie cebuli kiełkuje dość powolnie i z tego powodu zachodzi niebezpieczeństwo zaskorupienia się roli na jej powierzchni. Jeżeli grunt ma do tego skłonność, to zrobimy dobrze, dodając do nasienia cebuli niewielką ilość rzepaku, którego ziarna szybko kiełkują, przez co rzędy stają się widocznemi, a wtenczas lekkiem zmotyczeniem można ułatwić młodym roślinkom cebuli wydobycie się na powierzchnię. Użycie brony w takim wy-

padku byłoby szkodliwem, walec niewieleby pomógł, jedynie tylko walec kołczasty, mógłby od biedy być w takim razie użyty. W początkach rozwój roślinek cebuli jest bardzo powolny. Oprócz przerywania roślin, zwykle jest koniecznem 2 do 4-razowe motyczenie. Cebula wyprowadzana z nasienia mało co wcześniej dojrzewa jak kartofle. Łamanie albo deptanie naci, które tak często bywa zalecane, należy zarzucić. Do przechowania cebuli najlepiej nadaje się strych zamieszkałego, a więc opalanego budynku, można ją tam zsypywać na 40—50 cm. grubości. Podczas silnych mrozów nakrywa się cebulę płachtami albo matami słomianemi. Częste przebieranie cebul kiełkujących jest potrzebne.

Przesadzanie rozsady wyhodowanej w inspektach nie jest korzystne przy większej uprawie polowej, gdyż wymaga ono wiele rąk roboczych. (*Wiener. Landw. Zeitung*). *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

Program Zjazdu uczestników Walnego zgromadzenia galic. Towarzystwa mleczarskiego. Dnia 3. kwietnia 1910 r. Godzina 9. rano: Sekcja Mleczarzy.
„ 19½ „ „ Serkarzy.
„ 2. popoł.: Wyjazd pociągiem do Krzeszowic, celem zwiedzenia tamtejszego gospodarstwa mlecznego, poczem odjazd furami do Rybny i zwiedzenie Spółki mleczarskiej. — Godzina 7. wieczór: Powrót do Krakowa. — Dnia 4. kwietnia 1910 r. Godzina 9. rano: Nabożeństwo w kościele OO. Reformatów. Godzina 10. rano: Walne Zgromadzenie Towarzystwa mleczarskiego Godzina 2. popoł.: Poufne Zebranie w sprawie założenia Spółki wydawniczej. Posiedzenia Sekcji i Wydziału Towarzystwa mleczarskiego. — Posiedzenia odbywać się będą w gmachu c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański l. 8. Zgłoszenia na wycieczkę najpóźniej do dnia 27. marca 1910. przyjmował Sekretarjat Towarzystwa mleczarskiego, Kraków, plac Szczepański l. 8.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa mleczarskiego odbędzie się w Krakowie dnia 4. kwietnia 1910. o godzinie 10-tej przed południem, w sali obrad c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, przy placu Szczepańskim l. 8., z następującym porządkiem dziennym: — 1. Zagajenie przez Prezesa. — 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. — 3 Sprawozdanie Wydziału za rok 1909. — 4. Sprawozdanie Komisji kontrolującej za rok 1909. — 5. Wybór jednego członka Wydziału. 6. Wybór Komisji kontrolującej na rok 1910. (§ 15. statutu). 7. Referat instruktora mleczarstwa p. Hieronima Smolińskiego p. t.: „Rozwój mleczarstwa w Królestwie Polskiem". — 8. Wnioski i inerpelacje Członków. W razie braku kompletu Członków Towarzystwa, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę Członków z niezmienionym porządkiem dziennym, w tym samym dniu o godzinie 11-tej przed południem. W Krakowie, dnia 10. marca 1910. Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie. Prezes: *Edward Maurizio* m. p. Sekretarz: *Ludwik J. Barański* m. p.

Popieranie krajowego przemysłu. Przeprowadzone badania wykazały, że Galicja zakupuje rocznie około 100.000 sztuk drobnych maszyn rolniczych, z czego tylko 30.000 sztuk dostarczają fabryki krajowe. Zestawienie tych dwu cyfr daje smutny obraz naszej apatji wobec własnego interesu.

Posiadamy już obecnie w kraju liczne organizacje rolnicze, Towarzystwa, Oddziały, Związki, Syndykaty i Kółka, których rzeczą jest przecież przedewszystkiem popierać, to co krajowe, a jednak dziwna na tem polu panuje potychczas obojętność. Podnosimy ten fakt, raz dlatego, że kraj nasz ma już obecnie znaczną ilość własnych poważniejszych fabryk i wyrobni maszyn rolniczych, jako to:

Edmunda Schmei w Białej, Józefa Szaynoka w Rzeszowie, M. Peterseima w Krakowie, Andrzeja ks. Lubomirskiego we Lwowie, E. Bredta i Ski w Ottynii, Bartika i Ski w Krakowie, Jana Wohrsteina w Stryju, oraz Braci Kohut w Nawojowej.

Powyższa ilość fabryk wystarczałaby na zupełne pokrycie galicyjskiego zapotrzebowania, gdyby znajdowały one należyte poparcie u konsumentów, które należy im się tem bardziej, że wyroby większej części wymienionych fabryk, jak nas zapewniono z kompetentnych sfer rolniczych nie ustępują wcale pod względem dobroci zakrajowym.

Społeczeństwo nasze winno zrozumieć, że popieranie przemysłu zakrajowego na szkodę fabryk krajowych, nie tylko utrudnia sytuację tym ostatnim, ale i najszerszemu ogółowi w dalszej konsekwencji na szkodę wyjść musi.

Niedopuszczając do wzrostu krajowej produkcji przemysłowej, zmniejsza się tem samem siłę kupna ludności robotniczej na produkta gospodarstwa wiejskiego.

W tem miejscu wypada nam dla ścisłości zanotować znamienny fakt, że *mschodnia część kraju o wiele chętniej posługuje slę wyrobami fabryk krajowych*, podczas gdy Galicja zachodnia, której wyższy stopień oświaty i większa jednolitość narodowa usprawiedliwiałyby do pewnego stopnia nadzieję lepszego zrozumienia rzeczy, prawie całe zapotrzebowanie maszyn rolniczych pokrywa w fabrykach zakrajowych.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 2l. „Jaki najlepszy jest materjał do pokrycia dachów, przeważnie na budynkach drewnianych i skąd takowy można nabyć, prócz Eteriutu"? Eteriut dla włościan jest za kosztowny. *G. z Ł.*

Pytanie 22. Gdzie można nabyć sadzonek wikliny koszykarskiej w większej ilości? *Zarząd Kol.*

Pytanie 23. „Zapytuję niniejszem, czyby ktoś z czytelników „Rolnika" nie mógł mi podać nazwiska i adresu inżyniera mającego doświadczenie w eksploatacji torfowisk? Zamierzając eksploatować torfowisko poszukuję inżyniera, któryby mi zrobił obrachunek ilości torfu i plan eksploatacji. *X. Y.*

Odpowiedź na pytanie 19. Sianie buraków po sobie przedstawia znaczną korzyść w formie tańszej i łatwiejszej uprawy i obróbki, i o tę korzyść Szan. Panu niezawodnie w danym wypadku idzie.

Odwrotną stroną medalu jest widmo zgorzeli i wyczerpanie pola, względnie słaby plon. — Zależeć to będzie od dawnej siły, nawozowej stosowania nawozów pomocniczych, niemniej też od płodozmianu ostatnich kilkunastu lat danego pola; zwłaszcza, czy w tych kilkunastu latach okopowe, a w szczególności buraki często się powtarzały lub nie.

Pamiętać należy o tem, że buraki. zwłaszcza pastewne, wyczerpują b a r d z o d u ż o p o t a s u, ten więc w pierwszym rzędzie wrócić należy glebie w formie kainitu (8 do 12 q na ha) w jesieni lub zimą — czy też soli potasowej teraz.

S u p e r f o s f a t u 3 do 4 q na ha, bez obawy strat, użyć należy przed siewem buraków.

S a l e t r ę normuje się w czasie wzrostu, według wyglądu roślin.

Oczywiście i gatunek gleby odgrywa w tej kwestji ważną rolę a strzedz się trzeba używania jakichkolwiek recept bez znajomości warunków gleby, opartej na obserwacji i próbach.

Jeżeli okopowe mają być uprawiane po sobie wolałbym buraki po ziemniakach, jak po burakach.

W kawałkach bardzo bogatych (stawiskach) uprawiałem buraki pastewne c z t e r y razy po sobie, stosując nawozy pomocnicze (jak wyżej podałem) — a plony nawet się zwiększały dochodząc do 1000 q z ha.

A. T. z T.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Okólnik
Do wszystkich P. T. Rad Oddziałów.

Komitet c. k. gal. Tow. gosp. postanowił odbierać prosięta obowiązkowe z chlewni zarodowych założonych po dniu 1. stycznia 1910 r. na podstawie wagi żywej prosiąt dostarczonych do chlewni zarodowych z potrąceniem z wagi 10%, względnie pobierać za nie spłatę wedle ceny co pół roku ustanawiać się mającej również z potrąceniem 10% wagi. — Cena ustanowiona w danem półroczu, odnosić się będzie do tych właścicieli chlewni zarodowych, którzy w tym okresie czasu prosięta do chlewni otrzymali. Na 1. półrocze b. r. ustanowiono cenę 60 halerzy za 1 kg. żywej wagi prosiąt.

Celem uniknięcia możliwych reklamacji prosimy, aby Szanowna Rada podała do wiadomości wszystkich interesowanych, treść niniejszego okólnika, a zarazem zawiadomiła nas, czy na warunki podane zgadzają się Ci wszyscy, których podania o chlewnie zarodowe lub o uzupełnienie względnie zmianę sztuk zarodowych, wpłynęło do Komitetu, lub zostały zatwierdzone po dniu 1. stycznia 1910.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

* * *

Inspektor rolnictwa p. Bronisław Janowski delegowany został do: Uścia, Kobylca, Dorzowa, Chlebowa i Jasionowa w celu zbadania lokalnych warunków i opracowania na tej podstawie planów racjonalnego zagospodarowania pastwisk trwałych i łąk, oraz reorganizacji powyższych gospodarstw w kierunku pastewnym.

Komitet wydelegował Inspektora rolnictwa p. Bronisława Janowskiego na Walne Zebranie członków Oddziału Mościskiego, celem wygłoszenia odczytu na temat uprawy roślin pastewnych.

Inspektor rolnictwa p. Bronisław Janowski opracował plan reorganizacji majątków Jodłownik i Lipie w kierunku hodowlano-mleczarskim opartym na pastwiskach trwałych i łąkach sztucznych.

Sekr. hodowl. p. Józef Myszkowski wyjechał dnia 30. marca do Mikulic, Ostrowa, Markowej, celem lustracji obór zarodowych gminnych.

* * *

Ogłoszenie w sprawie zbytu owiec na rzeź. Zwraca się uwagę producentów owiec, że się nadarza sposobność do stałego zbytu owiec na rzeź i to tak opasowych jak i chudych.

Oferty szczegółowe podawać należy do wiadomości Agencji sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Karola Ludwika l. 3).

Z Sekcji rolniczej.

Rajgras jednoroczny. (*Lolium annuum, vor Wester woldicum*). W Holandji w okolicach Groningen uprawiają na paszę od lat paru z korzyścią rajgras roczny w razie jeśli koniczyna przepadnie. Sprawozdania o tej trawie ogłoszone przez inspektora rolniczego Mausholta, brzmią bardzo pochlebnie. Zainteresowana tem Sekcja rolnicza Komitetu postarała się o pewną ilość nasienia tej nowej trawy, która jest w małych ilościach do dyspozycji członków. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Juliusza br. Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z Walnego Zebrania Oddziału pokuckiego, spisany dnia 17. marca 1910 o godz. 10 przed południem w sali Rady powiatowej Kołomyjskiej pod przewodnictwem Prezesa Dra Mikołaja Krzysztofowicza. Przewodniczący wyszczególniając główne czynności podjęte w roku ubiegłym, wspomina, że odbyła się przeglądowa wystawa bydła w Kosowie, na którą sprowadzono ogółem 193 sztuk bydła przeważnie włościańskiego. Bydło to wykazało stopniowy rozwój i postęp. W czasie tym założoną została w obrębie Oddziału już siódma obora gminna bydła zarodowego w Moskalówce (powiat kosowski), która ze względu na wybór oddanych sztuk na utrzymanie włościanom, rokuje nadzieję, że będzie dźwignią rozwoju bydła rasowego w tej okolicy.

Co do kierunku handlowego Rada, chcąc ułatwić włościaństwu nabywanie nawozów sztucznych, najwięcej potrzebnych narzędzi rolniczych, ma zamiar zaproponować założenie składów przy Radach powiatowych w obrębie Oddziału, gdzie towary te odsprzedawać się będzie w cenie nabycia z doliczeniem frachtu i kosztów administracji.

Następnie przewodniczący poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym w r. 1909 członkom Oddziału pokuckiego ś. p. Aleksandrowi Zadurowiczowi, Adolfowi Kroppowi i Janowi Mirosławowi Czerkiewiczowi, poczem obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

Po odczytaniu przez sekretarza Oddziału sprawozdania z czynności Oddziału za rok 1909 — Walne Zebranie przyjmuje je do zatwierdzającej wiadomości.

Dotychczasowych członków, którzy zalegają od lat kilku z wkładkami Walne Zebranie uchwala wykreślić z listy członków i zawiadomić ich z tem nadmienieniem, że w razie uiszczenia zaległych wkładek mogą nadal jako członkowie na liście pozostać. Również uchwalono wykreślić z listy tych członków, którzy na stałe z powiatu tutejszego wyjechali lub na własne żądanie o wykreślenie proszą. Natomiast nowo zaproponowanych członków Oddziału przyjmuje Walne Zebranie w liczbie 26.

Zamknięcie rachunków za r. 1909 po odczytaniu i wyjaśnieniu poszczególnych pozycji przychodów i rozchodów przez sekretarza Oddziału — Walne Zebranie na wniosek komisji szkontrującej przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości i udziela Radzie Oddziału absolutorjum.

Preliminarz na rok 1910 ułożony na podstawie stałych wydatków i przychodów z lat poprzednich — uznaje Walne Zebranie za odpowiedni.

Do komisji rewizyjnej na rok przyszły wybrano: ks. Stefana Kruszelnickiego, Kazimierza Kobylańskiego i Kazimierza Biskupskiego.

Jako delegatów na Radę ogólną c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wybrano: 1) Theodorowicza Antoniego z Żukowa, 2) Komara Edmunda z Uścia, 3) Abrahamowicza Wiktora z Tyszkowiec, 4) Cieńskiego Leszka z Okna, 5) Łążyńskiego Stanisława z Załucza n. Prutem, 6) Krzysztofowicza Eugeniusza z Załucza n. Czeremoszem, 7) Puzynę kn. Leona z Gwoździca, 8) Strzelbickiego Antoniego z Wolowej, 9) Agopsowicza Mieczysława z Kułaczkowiec, 10) ks. Kruszelnickiego Stefana z Nazurny; — jako zastępców: Frejuka Wasyla z Gwoździca małego, Mełnyczuka Nykołę z Piadyk, Hajowego Nykołę z Godów.

W sprawie odbyć się mającej w miesiącu kwietniu b. r. Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie postawił p. Leszek Cieński wniosek, ażeby zebrania Rady ogólnej odbywały się w przyszłości w odpowiedniejszej dla rolników porze, a to z końcem miesiąca lutego lub z początkiem marca, po posiedzeniu Towarzystwa kredytowego, z tym dodatkiem, aby odnieść się do wszystkich Rad Oddziałów gospodarskich z prośbą o wysłanie do Komitetu równobrzmiącego żądania. Walne Zebranie uchwala powyższy wniosek przeprowadziwszy nad nim dyskusję i przekazuje go Radzie Oddziału do załatwienia.

P. Leon kn. Puzyna przedstawiwszy sprawę w toku będącej organizacji krajowego rolnictwa, stawia wniosek na poparcie uchwały Rad Oddziałów lwowskiego i jarosławsko-łańcuckiego co do unifikacji trzech głównych Towarzystw rolniczych, a to: c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Towarzystwa Kółek rolniczych — w jedną,

centralną, ogólno-krajową organizację rolniczą z siedzibą we Lwowie, — który to wniosek Walne Zebranie jednogłośnie przyjmuje.

Zaproszony celem wygłoszenia odczytu Dr. cam. p. August Rodakiewicz w obszernym wywodzie o handlu drobiem i możności korzystnego zbytu jaj przez nowo założoną we Lwowie Galicyjską spółkę zbytu jaj i drobiu pod kontrolą i przy udziale Komitetu—zapoznał obecnych z wielce doniosłą dla kraju a dotąd niedocenioną sprawą.

Uchwalono przystąpić do spółki tej z 10 udziałami po 10 koron. Oprócz tego wielu członków osobiście przystąpiło do spółki.

Po losowaniu nasion przez członków włościan — zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z Oddziału Żółkiewskiego Towarzystwa gospodar. Dnia 11. marca b. r. odbył się w sali Tow. „Gwiazda" w Żółkwi Wiec gospodarski, zwołany przez Radę Oddziału żółkiewskiego.

Na wiec przybyło przeszło 100 włościan z różnych gmin powiatu, oraz znaczna liczba Członków Oddziału. Obradom przewodniczył Pan Stanisław Śnieszko prezes Oddziału, który w zagajeniu wskazał cele c. k. gal. Tow. gospodarskiego i wezwał obecnych do solidarnej pracy pod egidą tej organizacji.

Następnie przemawiał WKs. Kruszyński; w szerokiem i przykładowem przedstawieniu wskazał również na doniosłość celów Towarzystwa gospodarskiego, kończąc swą mowę życzeniem, by szeregi Członków Oddziału żółkiewskiego zaludniły się tysięczną rzeszą włościan.

Delegat Komitetu p. Janowski wygłosił referat „O nawozach sztucznych". Wygłoszony wyczerpująco przedmiot referatu okazał się bardzo interesującym i na czasie, obecni bowiem włościani słuchali wykładu z wielką uwagą ujawniającą się w szerokiej dyskusji i licznych zapytaniach o wyjaśnienia. — Ks. Jan Senyszyn mówił następnie o zastosowaniu łubinu jako nawozu.

Dalej przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego „O komasacji gruntów i wydzielaniu enklaw lasowych". — Sprawę bardzo wyczerpująco, dobitnie i jasno wygłosił p. Bolesław Pobóg Gurski, rzeczoznawca c. k. Komisji agrarnej we Lwowie. W około dwugodzinnem przemówieniu wykazał wielkie korzyści, wynikające z komasacji gruntów oraz łatwość jej przeprowadzenia. W rezultacie uchwalono rezolucję wzywającą Radę Oddziału żółkiewskiego do zorganizowania wycieczki włościan do jednej z miejscowości, gdzie komasacja przeprowadzoną już została celem unaocznienia włościanom tych korzyści.

P. Śnieszko wygłosił referat „o prowadzeniu i zakładaniu wzorowego gospodarstwa rybnego i zarybianiu stawów".

Referat obszerny zaciekawił bardzo słuchaczy. — Dziwnymi wydały się zwłaszcza właścicielom moczarów, wywody referenta poparte cyframi i przykładami, że z tych dotychczasowych nieużytków można osiągnąć bardzo piękne korzyści przez zarybienie a wyłożony na ten cel kapitał wysoko się oprocentowuje.

Girlandą słuchaczów otoczony prelegent dawał przy demonstracji pięknych okazów, jakie ze sobą przywiózł, wskazówki i wyjaśnienia na liczne ze wszech stron zapytania.

Przemawiał jeszcze nadprogramowo delegat Towarzystwa pomocy przemysłowej p. Halka na temat popierania przemysłu krajowego i jego łączności z rolnictwem, poczem podziękowaniem Prelegentom za wykłady i Prezesowi Tow. „Gwiazda" p. Żółtanieckiemu za bezinteresowne udzielenie sali — zakończono obrady.

Słuchacze opuszczali salę z prawdziwem zadowoleniem wynosząc ze sobą niemało potrzebnych im wiadomości i życząc sobie jak najczęściej takich zebrań, a znaczna liczba włościan przez wpisanie się do Towarzystwa zasiliła zastęp Członków Oddziału.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 21. do 27. marca 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
21 p.	40·5	38·8	38·2	+1·9	+8·7	+2·0	9·5	+1·8	4·8	4·4	4·0	91	52	75	NW 1	NE 4	NE 1	10	5	0		
22 w.	36·7	36·1	35·9	—1·9	7·5	4·3	8·0	—2·5	3·5	4·1	4·9	82	53	79	O	N 2	W 3	3	10	10		
23 ś.	35·0	32·5	32·0	+1·2	6·0	0·4	6·4	+0·4	3·9	4·0	4·4	78	57	92	W 4	W 6	W 1	10	2	10	2·7	⁎
24 c.	34·8	35·8	37·7	+0·2	1·8	0·4	4·8	—0·2	4·1	4·3	3·9	89	82	82	NW 4	NW 3	NW 3	10	5	10		
25 p.	39·3	39·5	39·[illegible]	—1·3	5·1	2·0	6·0	—1·5	3·6	4·1	3·9	86	63	73	W 1	W 2	W 1	9	9	9		
26 s.	38·7	38·6	37·8	+1·7	2·8	2·0	5·8	+1·6	4·1	4·1	4·4	80	73	84	W 2	NW 9	NW 6	3	5	10	1·6	⁎
27 n.	38·4	38·3	36·5	—1·6	1·7	1·2	3·0	—2·2	3·3	4·1	4·6	82	80	92	NW 9	NW 10	NW 5	2	9	10	0·5	⁎

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej Od 20. do 26. marca 1910. — Pszenica 12·75—13·00; Żyto 8·50—8·75; Jęczmień brow. 7·00—8·00, past. 6·20—6·50, Owies 7·10—7·35, Groch do gotowania 10·50—12·50, pastewny 8·00—9·00, bobik 6·90—7·10, Wyka 7·00—7·30, Koniczyna: czerwona 65·00—75·00, biała 70·0—80·0, szwedzka 75—85, Tymotka 23·00—26·00 Rzepak zimowy 13·00—13·30, letni 0·00—0·00 Chmiel 200—220, Siano lepszej jakości 3·50—4·00, gorszej 3·10—3·25, słoma mierzwiasta 2·80—2·80, do sienników 3·20—3·40, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00. Ropa borysławska (100kg) loco stacja Borysław 2·78—2·90. Spirytus kontyngentowany 57·00—57·25, eskontyngentowany 37·25—37·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 25. marca 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 12·75-13·00, Żyto 7·25—7·50, Jęczmień browarniany 6·00-6·50, Groch Victorja 12·00—13·00, Groch zwykły 10·00·—11·00. Owies 6·50—6·60, Hreczka 7·00—7·50, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, koniczyna biała 75·0—85·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·00·—27·50, nadkontyngent 17·50—18·50

Usposobienie słabsze.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 29. marca 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica (cisańska 78—81 kg) 14·40-14·65; (banatka nowa 77—80) 14·20—14·45; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 13·20—13·55, słowacka (76—79 kg) 13·10—13·45, południowa nowa (76—80 kg) 13·15 13·60; rumuńska nowa (78—80 kg) 14·25—14·60, rosyjska (77—81 kg) 13·80—14·30.

Żyto (słowackie nowe 72—75 kg) 8·90—9·10; (peszteńskie nowe 72—75 kg) 8·90—9·10; (austryackie nowe 70—75 kg) 8·50—8·95,

Jęczmień (morawski) loco stacje 7·75—8·45; (słowacki) loco stacje 6·40—8·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 6·50—6·90 cisański (loco stacje) 6·25—6·70. pastewny 6·25—6·70, browarniany 6·70—6·90.

Owies (węgierski pierwszej sorty) 8·20—8·55; (prima) 7·90—8·20 średni 7·65—7·90 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·40—7·75.

Siano z 29/3. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·75—3·90 (pół (słodkie) 4·00-4·20; słodkie 4·20-4·40 (morawskie półsłodkie) 4·00—4·20, (niższo-austryackie półsłodkie) 4·25—4·50; (słodkie) 4·50—4·75.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·80—2·90; (żytnia) 3·00—3·05 (jęczmienna) 3·05—3·15; (owsiana) 2·85—2·95; (żytnia wiązana, 3·20—3·30.

Makuchy (rzepakowe) 7·50—8·00; (lniane) 10·50—11·00.

Grys (pszenny drobny) 5·05—5·20; (grubszy) 5·40—5·70; (żytni) 5·20—5·40.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 29. marca 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 28·05—28·25; Żyto 17·40—17·50; Jęczmień (pastewny) 12·90—13·00; Owies 15·00—15·40.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 17. marca załadowano w Żydaczowie 38, w Hadyńkowcach 31, a w Medyce zaś 25 sztuk trzody.

Trzoda ta została w Wiedniu dnia 22. marca br. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę 116 hal., 11—120, 3—126, 7—128, 13—130, 1—138 za 1 kg żywej wagi, zaś 2—146 za 1 kg martwej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 108 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Hadyńkowcach 25 otrzymało cenę 104 h, 2—116, 4—130 za 1 kg żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła na 90 hal za 1 kg.

Sztuki załadowane w Medyce (własność obszaru dworskiego w Balicach) otrzymały cenę po 130 hal. za 1 kg żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 8·6 kg, cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów, wypadła po 115 hal za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 1413 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 124.507 K 32 h, zaś od początku istnienia organizacji wysłano 7.305 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 550.538 K 96 h.

Lwów, dnia 30. marca 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 14. buhaji 4, krów 35, razem bydła rogatego 53 sztuk, jałownika 121, cieląt 68, owiec (kóz) 0, nierogacizny 0, razem 242. Woły opasowe płacono po 78—80, woły chude 70—72, buhaje 64—70, krowy 00—00, jałownik 00—000, cielęta 72—94, nierogacizna 000—000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Wo y opasowe 355—424, woły chude 257—338, buhaje 397—423, krowy 150—360, jałownika 70—300, cielęta 26—45, nierogacizny 00—000.

Kraków, dnia 25. marca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 320, cieląt 184, owiec i kóz 0, nierogacizny 65, razem 569 zwierząt.. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę:** buhaje 60—100; woły z paszy 198—376 kor., krowy 100—260 kor., jałówki 60—180 kor., cielęta 22—60 kor., owce i kozy 00—00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 371, na konsumcję innych gmin kraju 198 sztuk, na eksport zagranicę kraj. bydła rogatego —.

Kraków, dnia 30. marca 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 63, cieląt 260, owiec i kóz 0, nierogacizny 74, razem 397 zwierząt. Płacono za jeden q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 000—000, woły z paszy 200—295, krowy 110—280, jałówki 45—180, cielęta 21—64, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 288, na konsumcję innych gmin kraju 109 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 29. marca 1910. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. **Spęd:** wynosił 4133 sztuk. Według gatunku: 2.905 wołów; 520 buhajów; 586 krów; 122 bawołów. Razem 4 133 sztuk. Woły niemieckie prima: 92—98; secunda: 74—90; tertia 70 do 73; wyjątkowo: 102——, woły węg. siwe prima: 72—86: secunda: 60—72; tertia: 52—59; wyjątkowo: ——, woły węgier. zabarwione prima: 88—100; secunda: 70—86; tertia: 62—68; wyjątkowo: 104 —— woły gal.: prima: 80—90 secunda: 72—76 tertia: 66—70; wyjątkowo 92-94; buhaje prima: 75—80; secunda i tertia: 64—74; wyjątkowo: 60—94 krowy prima: 72—80, secunda i tertia 60—70; wyjątkowo: 86—; bawoły prima: 48—56; secunda i tertia: 38—46, wyjątkowo: 58—62; woły z paszy: 00—00; bydło drobne 44—54.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był o 135 sztuk słabszy od zeszłotygodniowego. Na targu buhajów i bydła drobnego można było przy słabszej podaży i spokojnym obrocie osiągnąć ceny zeszłotygodniowe. Na targu bydła opasowego sprzedawano prima jakoteż secunda po cenach zeszłotygodniowych, ostatnie w wielu wypadkach o 1—2 kor. taniej. — Tertia jakoteż krowy sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Na wywóz sprzedano 681 sztuk, niesprzedanych pozostało 95 sztuk.

Wskutek święta przypadającego w przyszły poniedziałek następny targ 5. kwietnia we wtorek.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej

Targ mięsny z dnia 24. marca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 80 sztuk owiec od 112—120, 340 szt. cieląt od 160—184, wyjątkowo 196— —, (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 9490 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, z galicyjskich 172—178, 22.100 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 100—116, tylne 120—143, z buhajów: przednie 100-120, tylne 112—128, z krów: przednie 88—104, tylne 96—124, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni

Targ mięsny z 29. marca 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 101 sztuk owiec od 1·00—1·20, 155 sztuk cieląt od 1·52—1·72, wyjątkowo 1·80, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3030 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·56—1·72, z galicyjskich 172—178, 22.550 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 108—120, tylne 120—152, z buhajów: przednie 104—124, tylne 112—132, z krów: przednie 88—104, tylne 100—138, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 100—108, tylne 116—128. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 29. marca 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 524 sztuk, a w szczególności 146 czeskiego 335 galicyjskiego, 00 węgierskiego, — bawołów. Za bydło c z e s k i e płacono: woły od 70—84, prima od 85—92, wyjątkowo 00—95; buhaje od 70—85; krowy od 64—87; bydło g a l i c y j s k i e: woły od 64—84, buhaje od 54—86, krowy od 52—79; młode jednoroczne woły i jałówki od 48—80; za sztukę bydła chudego od 94—132, bawoły ——— K.; bydło w ę g i e r s k i e: woły 76—00, buhaje 72—77, krowy 00—00, bawoły ——00; n i e r o g a c i z n a pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—000. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 25. marca 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 959 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 35 bydła młodego, 24 buhajów, 337 wołów, 300 krów, 0 bawołów, 114 cieląt, 249 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 165, a na zewnątrz 771. Płacono za: bydło młode 52—60, buhaje 66—84, woły 68—85, krowy 54—83, bawoły 00—00, cielęta 86—112, świnie galicyjskie 124—144, węgierskie — — — owce — —00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 15, świń 8, owiec 0.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 29. marca 1910.

Spęd wynosił łącznie 12.041 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: w ę g i e r s k i e opasy prima 146—150, wyjątkowo 000·—000, opasy średnie 135—144, opasy stare i lekkie 122-134, m o r a w s k i e podświnki prima 130—136, wyjątkowo 140, g a l i c y j s k i e podświnki prima 128—132, wyjątkowo 140, secunda i tertia 116—125, wieprze i wysortowane świnie do chowu 110—116.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był od zeszłotygodniowego o 232 podświnek mniejszy, a o 152 opasów większy. Targ na opasy postępował opiesza'e i sprzedawano je taniej o 2—3 h. Podświnki z powodu trochę słabszego spędu były ochoczo poszukiwane i mogły się utrzymać przy silnych cenach zeszłego tygodnia.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.